CENA 30 GROSZY DNIA 5 MARCA 1927 R.

SOLIDARNOSC PRACY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE UNIEZALEŻNIENIA I ZJEDNOCZENIA RUCHU ZAWODOWEGO W POLSCE

ROK II WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA Nr. 3 i 4

UDZIAŁ ROBOTNIKÓW W ZARZĄDZIE PRZEDSIĘBIORSTW

OGÓLNA sytuacja gospodarcza, jaka wytworzyła się w okresie powojennym, dalej konieczność zwalczenia ostrego kryzysu, postawiły społeczeństwa wobec konieczności znalezienia środków zaradczych, w pierwszym rzędzie **unormowania stosunków między pracownikami, a pracodawcami.** Zarówno wśród jednych, jak i drugich rozróżnić się dziś dadzą dwie grupy: **jedna — konserwatywna — usiłująca trzymać się kurczowo dawnych metod działania, druga, dążąca do poddania ich gruntownej rewizji,** wypracowania sobie nowych zasad pracy, przystosowanych do obecnych warunków. Wysunęło się cały szereg zagadnień, oczekujących rozwiązania. **Jednym z najważniejszych jest sprawa udziału robotników w zarządzie przedsiębiorstw.** Wiąże się ona zupełnie ściśle z hasłami, szerzonemi przez wybitnych ekonomistów, szukających dróg rozwiązania ciężkiego kryzysu gospodarczego, — hasłami oparcia wytwórczości na szerokiej podstawie społecznej, **na zamianie dotychczasowego najemnika w świadomego wytwórcę.** Pionierem tej idei był m. i. zmarły tragiczną śmiercią wybitny polityk i ekonomista niemiecki — Walther Rathenau.

Zrealizowanie tego planu jest zagadnieniem trudnem i b. szerokiem. Wymaga zarówno stworzenia odpowiednich form pracy, jak i wytężonej pracy wychowawczej i oświatowej wśród mas robotniczych. W artykule niniejszym pragniemy zająć się sprawą udziału robotników w zarządzie przedsiębiorstw. Bez zrealizowania tego postulatu trudno byłoby wyobrazić sobie możliwość realizacji całokształtu wyżej podanej idei. Jest on postulatem podstawowym — i dlatego rozważania swoje od niego pragniemy rozpocząć.

* * *

W robotniczym ruchu powojennym, wskutek niezmiernie silnego zaznaczenia się zagadnień gospodarczych i socjalnych, **wznowione zostały w b. dużym stopniu**

tendencje reprezentowane przez syndykalizm — przeniesienia punktu ciężkości zainteresowań na te właśnie zagadnienia i stworzenia organizacyj, któreby w naj doskonalszy sposób interesy mas pracujących w tej dziedzinie reprezentować mogły.

Ewolucja związków zawodowych w kierunku przekształcenia ich na związki przemysłowe nie doprowadziła do ostatecznego rozwiązania tej sprawy. Dlatego też widzimy dążność do stwarzania nowych form organizacyj robotniczych. Jedne z nich pozostały poza związkami zawodowemi, drugie — stały się jedynie nowemi komórkami tych instytucyj.

Do pierwszej kategorji należą t. zw. **Rady Załogowe** (Conseils d'entreprises). Ogólną zasadą organizacyjną Rad jest stworzenie na terenie poszczególnych zakładów przemysłowych **lokalnych reprezentacyj ogółu robotników** (w niektórych wypadkach i pracowników) **bez względu na ich przynależność zawodową.**

Mamy tu do czynienia z b. różnorodnemi systemami tych Rad. Przyjrzyjmy się im kolejno, rozpoczynając od najszerzej pomyślanych.

Ustawa niemiecka o radach załogowych, uchwalona przez parlament Rzeszy, przewiduje stworzenie organizacji, będącej ogólną reprezentacją interesów pracy w państwie. **Rady lokalne mają łączyć się w Rady obwodowe, okręgowe i t. d., wreszcie w naczelną ogólno - państwową reprezentację Rad, posiadającą swych przedstawicieli w państwowej Radzie Gospodarstwa Krajowego.** (Reichswirtschaftsrat). Radom załogowym przyznane zostały prawa udziału w zarządzie przedsiębiorstw za pośrednictwem przedstawiciela w zarządzie. Dalej, miały one tworzyć łącznie z przedstawicielami pracodawców komisje, których zadaniem byłoby z jednej strony załatwianie zatargów, wynikłych na terenie przedsiębiorstw (prawo zawierania umów zastrzeżono wyłącznie dla związków zawodowych), z drugiej — opracowywanie nowych metod organizacji pracy i t. d.

Mamy tu do czynienia z opracowanym planem, który, niestety, w b. małym stopniu został dotychczas zrealizowany wskutek oporu przemysłowców i złej woli pozostających pod ich wpływem rządów Rzeszy.

Nieco inny system proponowany jest przez pewnych działaczy holenderskich. Mianowicie, **lokalne Rady łączyć się mają w związki nie na podstawie terytorjalnej, lecz według poszczególnych gałęzi przemysłu.** W konsekwencji prowadzi to również do reprezentacyj ogólno - państwowych, ale obejmujących poszczególne działy wytwórczości. Próby realizacji, z wynikiem dodatnim zupełnie, zostały tam przeprowadzone m. in. w przemyśle drukarskim. **System ten przewiduje współpracę robotników i przemysłowców.**

Poza temi dwoma systemami, zakrojonemi na szerszą skalę, mamy do czynienia **z reprezentacjami wyłącznie lokalnemi,** t. zn. obejmującemi dane przedsiębiorstwo. Ustawowo Rady załogowe wprowadziło niewiele państw europejskich, m. in. Czechy, naogół jednak wszędzie inicjatywa ta spotyka się ze sprzeciwami przemysłowców. W Belgji, pomimo energicznej akcji robotników, nie zdołano tego oporu dotychczas przezwyciężyć. Działalność istniejących Rad ogranicza się raczej tylko do rozstrzygania pewnych lokalnych zatargów, szerszych praw nie posiadają. Wspomnę tu tylko nawiasowo o surogacie reprezentacyj robotniczych, jakim jest u nas **instytucja t. zw. delegatów fabrycznych,** będących przeważnie marjonetkami w ręku czy to, partyjnych niestety w ogromnej większości, związków zawodowych, czy — fabrykantów.

Ogromny rozrost rad załogowych dał się zauważyć **w St. Zjednoczonych.** Cyfry

są tam istotnie imponujące. W r. 1924 czynnych było **814 Rad,** reprezentujących 1.177.037 robotników, ale ukonstytuowanych na podstawie aż **212 różnych systemów,** gdyż nie istnieją jakieś normy ogólnie obowiązujące. Obejmowały one 207 przedsiębiorstw, z tego 21 zatrudniających powyżej 10.000 robotników. Z tych 814 Rad było 210 w przemyśle metalowym, 16 w górnictwie, 28 — w tekstylnym, 160 — w drzewnym, 26 — na kolejach, 26—w zakładach użyteczności publicznej, 18 — w tramwajach. Ten ogromny wzrost Rad (w r. 1919 było ich 225, obejmujących 391,400 robotników) tłumaczy się w dwojaki sposób: z jednej strony tendencją zupełnie szczerą ze strony pewnych grup przemysłowych współpracy z robotnikami, z drugiej — chęcią przeciwstawienia się wzrostowi syndykatów, będących groźniejszym przeciwnikiem, niż lokalne Rady. Bardzo ciekawy materjał przynosi nam tu ostatni kongres Związków Zawodowych. Okazuje się, że organizacje te są przeważnie przymusowe (tworzone jako lokalne związki fabryczne) i całkowicie uzależnione od fabrykantów. Jedynie b. mała liczba Rad ma prawo rzeczywistej kontroli nad wywórczością i wpływ na bieg przedsiębiorstwa, warunki pracy itd. **O wiele większe rezultaty w dziedzinie realizacji pewnej współpracy osiągnięte zostały w drodze porozumienia się pracodawców z organizacjami zawodowemi,** o czem niżej.

Jeżeli chodzi o pewne zreasumowanie dotychczasowych wyników w tworzeniu Rad, należy stwierdzić, iż przy całej słuszności założenia, na którem się oparły: ogólnej reprezentacji interesów gospodarczych i socjalnych robotnika bez względu na jego poglądy polityczne — **jako odrębne od związków zawodowych organizacje nie dadzą się utrzymać. Konieczne jest uzgodnienie form działania Związków i reprezentacyj lokalnych,** gdyż w przeciwnym razie, co miało miejsce w Niemczech i w St. Zjednoczonych, stwarza się zupełnie zbędna konkurencja i możność wygrywania powstałych tarć przez przedsiębiorców. Oczywiście, **jest to możliwe do zrealizowania jedynie wówczas, gdy Związki będą organizacjami, reprezentującemi interesy zawodowe robotnika, a nie partyjnemi ekspozyturami.**

Jeżeli chodzi o działalność **związków zawodowych** w sprawie uzyskania wpływu na zarząd przedsiębiorstw, to przedewszystkiem wysuwa się na plan pierwszy akcja związków angielskich i amerykańskich. Posiadają one możność działania w tym kierunku, gdyż w krajach tych mamy do czynienia z jednolitą organizacją zawodową, uniezależnioną od ugrupowań politycznych.

W tych warunkach sprawa formy reprezentacyj lokalnych jest b. prosta, **gdyż związki te mają poprostu swoje komitety fabryczne.**

Trade - Uniony angielskie wystąpiły tu w związku ze strajkiem górników z b. szerokim programem, przewidującym nawet nacjonalizację częściową kopalń. Nie mając praw formalnych, wywierają duży wpływ faktyczny i dążą do zdobycia sobie nowych uprawnień, któreby rozszerzyły kontrolę robotniczą nad produkcją.

W St. Zjednoczonych syndykaty robotnicze biorą b. czynny udział w sprawach organizacji produkcji. Aktywność ich jest tu b. znaczna. Potrafiły one zrozumieć znaczenie naukowej organizacji pracy i zdobyć się na własny program w tej dziedzinie.

Dzięki temu, w całym szeregu wypadków **hasło współpracy i czynnego udziału robotników znalazło swój wyraz w udziale reprezentantów związków w zarządzie zakładów.** Wspaniałe rezultaty tej pracy w T-wie „Baltimore and Ohio Railroad" dały najlepszy dowód, iż łatwo to daje się zrealizować. Specjalne komisje powołane

do życia w tem T-wie, na podstawie umowy ze związkiem kolejarzy, opracowały cały szereg nowych metod organizacji pracy, co zwiększyło b. znacznie dochody przedsiębiorstwa. Cały szereg prac dawniej wykonywanych w innych zakładach mógł być wykonany na miejscu. **W ostatnich 9 miesiącach 1923 r. pracownicy złożyli 5.472 propozycje reform, z których 3800 zaakceptowano.** W r. 1924 zaoszczędzono dzięki temu 350.000 dolarów, w roku 1925 — 2.700.000 dol., co pozwoliło na wypłacenie 20.000 pracownikom premji w wysokości jednomiesięcznej płacy. Za przykładem tow. kolejowego „Baltimore and Ohio" poszły inne: „Chesapeak and Ohio Railway", Chicago North and Western", „Canadian National Railway" (to ostatnie zależne jest od rządu kanadyjskiego, więc decyzja jego ma pierwszorzędne znaczenie). I w innych zakładach, które dały robotnikom prawo udziału w zarządzie przedsiębiorstw, osiągnięto dodatnie rezultaty. Między innemi system specjalnych umów istnieje między federacją górników, a największemi trustami węglowemi.

Cóż stąd wynika? Oto, że **wykorzystanie ogromnej siły twórczej, tkwiącej w masach robotniczych jest koniecznością. Tylko wówczas możebne będzie oparcie wytwórczości krajowej na istotnie trwałych podstawach.**

Czas, aby zrozumieli to i przedsiębiorcy i robotnicy. Pierwsi — że drogą wyzysku nic nie uzyskają, a stają się szkodnikami społecznymi.

Drudzy — że niezbędny jest wysiłek zbiorowy, wytężona praca celem przygotowania się do roli twórczej w życiu gospodarczem; konieczne jest stworzenie takich form organizacyjnych, które odegranie tej roli twórczej umożliwią: wolnych od wpływów partyj — organizacyj zawodowych*).

WITOLD WYSZYŃSKI

---

*) Źródła: Revue Internationale du Travail.

Revue Nr. 4 Vol. XIII.

Dane cyfrowe z artykułów: P. Devinat: Le mouvement ouvrier américain et l'organisation scientifique du travail.

Revue Nr. 6. Vol. XII.

H. Feis: L'évolution récente des rélations industrielles aux Etats-Unis.

ZWIĄZKI ZAWODOWE A SAMORZĄD

ART. 3 Konstytucji stanowi, że „Rzeczpospolita Polska, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego, przekaże przedstawicielom tego samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowemi". Art. zaś 65 konstytucji głosi, że „dla celów administracyjnych Państwo Polskie podzielone będzie w drodze ustawodawczej na województwa, powiaty i gminy miejskie i wiejskie, które będą równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego".

Z zestawienia tych dwóch artykułów wynika, że **Państwo Polskie oprze swój ustrój na trzystopniowej organizacji samorządowej i każdej z tych organizacji powierzy „szeroki" zakres działania, obejmujący administrację, kulturę i gospodarstwo na swym terenie.** Ponieważ pojęcie administracji, kultury i gospodarstwa wyczerpuje najważniejsze zadania państwowe odnośnie obywateli i ich dobrobytu materjalnego czy duchowego, przeto **po wykończeniu ustroju**

samorządowego należy się spodziewać, że znaczny ciężar funkcyj, które spełnia obecnie państwo przy pomocy swych własnych organów — przerzucony będzie na organizacje samorządowe.

W ustroju samorządowym samo społeczeństwo, posiadając niejako autonomję terytorjalną, stanowić musi o swym losie. Na podstawie powołanych artykułów Konstytucji należy się spodziewać, że autonomja ta, t. j. **samorząd terytorjalny zakreślać będzie coraz szerszą działalność.**

Mając perspektywę szerokiego zakresu działalności samorządowej należy zapytać, **jak się mają ustosunkować do samorządu pracownicze związki zawodowe,** czy i jakie obowiązki spaść na nie mogą, czy i jaką winna być współpraca związków zawodowych z organizacjami samorządowemi?

Ogólnie należy zauważyć, że **klasa robotnicza jest zainteresowana w rozwoju i to jak najszerszym samorządu, a w szczególności samorządu miejskiego.** Pominąwszy tę okoliczność, że szereg pracowników tak umysłowych jak i fizycznych w miastach jest bezpośrednio zainteresowany w działalności gminy, jako swego pracodawcy, (mamy tu na myśli pracowników gazowni, elektrowni, wodociągów, kanalizacji, tramwajów, taboru, rzeźni, szpitali, szkół miejskich i szeregu innych zakładów miejskich), zainteresowanie pracowników fabryk i zakładów prywatnych jest również nie mniejsze, ze względu na **zaspakajanie przez gminę najniezbędniejszych potrzeb życiowych ogółu mieszkańców.** Dla mieszkańców miast, których większość wszak stanowią pracownicy umysłowi i fizyczni — nie jest obojętną prawie żadna dziedzina działalności gminy. Czy to będzie ochrona zdrowia, polegająca na dostarczaniu mieszkańcom czystej i zdatnej wody do picia, urządzeniu ścieków, usuwaniu nieczystości, zakładaniu kąpielisk; czy to będzie działalność w zakresie aprowizacji, jak higjeniczny wypiek dobrego chleba, zaopatrzenie miasta w mięso, mleko, węgiel; czy to będzie wybrukowanie i oświetlenie ulic

K. DAGNAN

ZARYS HISTORJI RUCHU ZAWODOWEGO W POLSCE

V.

NAJTRUDNIEJSZĄ bodaj rzeczą jest ustalenie liczebności związków zawodowych w Polsce Niepodległej. Trudność ta wynika z jednej strony z niedostatecznie dokładnej ewidencji i statystyki członków, prowadzonej przez same związki, z drugiej zaś strony z faktu konkurencyjnej walki, istniejącej pomiędzy poszczególnemi odłamami ruchu zawodowego, walki o wpływy w rządzie i instytucjach przedstawicielskich, o liczbę reprezentantów, delegowanych na Międzynarodowe konferencje pracy i t. d.

Ministerstwo Pracy i Op. Społ. (Wydział związków zawodowych), nie posiada dostatecznych środków zarówno prawnych, jak i materjalnych, aby z tytułu nadzoru nad związkami, wykonywanego na zasadzie dekretu o pracowniczych związkach zawodowych, uzyskać ścisłe i objektywne dane statystyczne, wobec czego musi się zadawalać otrzymywanemi od central związkowych odpowiedziami na ankietę i zestawiwszy je w całość, ogłaszać je w sprawozdaniach bez zmian i sprawdzania istotnego stanu rzeczy. W niektórych wypadkach zdawało się, iż tą drogą zgromadzone liczby członków związków w danym zawodzie wzgl. grupie przemysłowej — przekraczały wogóle ilość zatrudnionych.

Z temi zastrzeżeniami możemy dopiero podać dane cyfrowe ruchu zawodo-

i placów, rozplanowanie linij tramwajowych, inspekcja budowlana i zapobieganie pożarom; czy to będzie przedszkolne zakładanie ochron i pozaszkolne dokształcanie, udostępnienie rozrywek, upiększenie miasta i t. p.

Cała ta działalność, li tylko pobieżnie wymieniona, należąca przedewszystkiem do kompetencyj gminy, interesuje każdego pracownika, bowiem od kolebki zagadnienia te towarzyszą jego życiu. **A jeśli sprawy powyższe wypełniają znaczną treść życia każdego pracownika, nie mogą być obojętne i dla pracowniczych związków zawodowych,** które skupiają tych pracowników w gromadę.

Wprawdzie związki zawodowe za cel swych działań obrały obronę interesów swych członków przed wyzyskiem pracodawcy i jest to obecnie ich cel główny, to niemniej jednak, prawie każdy związek zawodowy w programie swego działania — zawartym w statutach — **postawił dążenie do umysłowego i moralnego podniesienia swych członków.**

Niema umysłowego i moralnego podniesienia członków, jeśli związek zawodowy ograniczył swą działalność jedynie do unormowania zarobków i walk taryfowych, a zaniedbał to wszystko, z czem się ten członek związku codziennie styka, co go boli, czem się interesuje lub co kocha. I dlatego właśnie **dążąc do zaspokojenia potrzeb materjalnych, umysłowych i moralnych swych członków pracownicze zw. zaw. muszą interesować się gospodarką organów samorządu swego miasta, muszą tę gospodarkę znać i współdziałać w jej rozwoju.**

Na czem to współdziałanie polegać może, jakie są dziedziny pracy, w których zw. zawodowe mogą odegrać czynną rolę.

Przed pracowniczemi zw. zaw. odnośnie ich stosunku do działań zarządu i organów gminy (a więc Rad Miejskich i Magistratów w miastach, bo te nas przede-

wego w Polsce, ogłaszane w „Biuletynach Ministerstwa Pracy i Op. Społecznej" i w „Pracy i Opiece Społecznej".

Ogólna ilość zorganizowanych robotników, pracowników i urzędników wynosiła w latach:

1919	1920	1921	1922
697.644	1,213.000	1,297,622	1.404,002

Najliczniej zorganizowane grupy przemysłu przedstawiały się w tych latach następująco:

	1919	1920	1921	1922
Rolnictwo i ogrodn. .	127.000	426,400	336,268	396,226
Komunikacje, poczta i telegraf	106,000	128,100	233,295	208,894
Przemysł włókienniczy	45,100	141,900	151,826	188,163
Przemysł hutniczy i metalurgiczny	58,000	109,890	72,085	92,970
Przemysł górniczy . .	42,000	68,300	49,524	135,300
Przemysł budowlany .	25,000	55,800	47,379	61,376

Według central związkowych:

	1919	1920	1921	1922
Związek Stow. Zawodowych i inne centrale socjalistyczne [1]) . .	255,469	397,986	445,774	377.351
Zjednoczenie Zaw. Pol. i Pol. Zw. Zaw. . .	297,776	436,000	480,963	602,381[2])
Chrześcijańskie Związki Zawodowe	35,836	50,000	153,996	133,059

W r. 1924 (dane najnowsze, wzięte ze sprawozdania zamieszczonego w „Pracy i Opiece Społ." R. V. zesz. I-II) —

ilość zorganizowanych w/g. central wynosiła:

Zw. Stow. Zawodowych	300,221
Zjedn. Zawod. Polskie	464,761
Chrześc. Zjedn. Zawod.	158,385
Centr. Organizacja Związków Prac. Umysłowych	23,000

[1]) Według sprawozdania Z. S. Z. z r. 1925.
[2]) Dane nieścisłe.

wszystkiem interesują) leżą dwa zadania, które zw. zaw. mogą i powinny wypełniać.

Pierwsze z tych zadań nazwałbym **działalnością kontrolująco - inspekcyjną**, drugie **działalnością bezpośrednią** zw. zaw. w podejmowanych pracach gminy. **Działalność kontrolująco - inspekcyjna** polegałaby na kontroli i inspekcji prac, podejmowanych przez poszczególne zarządy gminne i ich organy. **Drogą bezpośredniej obserwacji** członkowie zw. zaw. zwracać mogą uwagę swym zarządom na te, czy inne niedokładności urzędowania organów Magistratu, na te czy inne zaniedbanie interesów mieszkańców poszczególnych domów, dzielnic, przedmieść, na te czy inne zjawiska, mogące ułatwić i udogodnić egzystencję ludzką, względnie na zjawiska, mogące wywołać niepokój i niepożądane objawy w życiu społecznem.

Zarządy związków zawodowych (a będą to z reguły zarządy lokalne) **drogą inicjatywy lub krytyki** ujętej w formę memorjałów, przedłożeń, wyłaniania delegacyj — **starać się będą oddziaływać na zarząd gminy w kierunku wykonania tych wniosków.**

W każdej niemal dziedzinie gospodarki gminnej, że weźmiemy tylko te zadania, powyżej wskazane, które najbardziej interesują klasę pracującą, a nie wymagają specjalnej znajomości całego działu gospodarczego — pracownicze związki zawodowe mają coś do powiedzenia.

Kontrola i obserwowanie przez zw. zaw. działalności organów Magistratu winne mieć na celu wtajemniczenie i wciągnięcie szerokich warstw robotniczych w sprawę działalności Magistratów i Rad Miejskich.

Drugiem zadaniem związków zawodowych byłaby **działalność zw. zaw. w kierunku tworzenia instytucyj, uznawanych przez gminę za pożądane dla ogólnego interesu mieszkańców miast.** Jakie instytucje uznane być mogą przez gminę za pożądane — nie da się ściśle określić. Zależeć to będzie od stosunków lokalnych,

---

Wydatki **Związku Stow. Zawodowych** w r. 1924 dzielą się na następujące grupy według przeznaczenia:

Propaganda	8,4%
Oświata	3,2%
Akcje cennikowe	16,7%
Prasa	5,5%
Zapomogi	22,5%
Administracja	34,8%
Inne	8,9%

Prasa Z. S. Z. rozchodziła się w roku 1924 w liczbie 1,600,000 egzemplarzy.

Organem naczelnym jest b. dobrze prowadzony miesięcznik p. n. „Robotniczy Przegląd Gospodarczy".

Zjednoczenie Zawodowe Polskie posiadało w r. 1924 związków 14, oddziałów 2,498, okręgów 81, organów perjodycznych 8, w tem 6 miesięczników. Organem naczelnym jest „Głos Zjednoczenia", siedziba władz Zjednoczenia znajduje się nadal w Poznaniu, zaś w Warszawie jest ekspozytura zarządu centralnego.

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe ogniskuje się w sześciu centralach dzielnicowych. Najliczniejsze jest Zjednoczenie warszawskie i krakowskie. Posiada ono 5 organów ściśle zawodowych, pozatem posługuje się czasopismami politycznemi (np. „Hasło" w Warszawie).

Centralna organizacja Zw. Zaw. Pracown. Umysłowych powstała 1 czerwca 1925 r. i łączy ona 17 zwązków zawodowych; po za nią istnieje jeszcze kilkanaście związków tego typu chodzących luzem i dlatego nie odgrywających poważniejszej roli.

Poglądy swe wypowiada C. O. Z. Z. P. U. w „Świecie Pracowniczym", miesięczniku Zw. Pracown. Handlowych i Biurowych w Warszawie.

stopnia rozwoju związków zawodowych w danej miejscowości, zaufania, które potrafiły sobie zjednać i t. p. Tembardziej, że podejmowana przez związki zawodowe inicjatywa powinna być wspomagana materjalnie przez gminę, a tam, gdzie w grę wchodzą pieniądze społeczne, wymagane jest bezwzględne zaufanie, że właściwie użyte będą, oraz ścisła skrupulatność w rachunkach. Do takich prac związków zawodowych zaliczyłbym: **zakładanie chórów i orkiestr, utrzymywanie bibljotek, akcję odczytową, antyalkoholiczną, tworzenie teatrów ludowych** i t. p. Niektóre zaś prace gminy dałyby się samodzielnie wykonać przez związki zawodowe. Do nich zaliczyłbym: organizowanie przez związki zawodowe kursów doszkalania swych członków. Gmina udzielałaby lokali i opłacała personel nauczycielski — związki zawodowe dostarczałyby słuchaczy, Poza tem, w pewnych miejscowościach mogłyby być zakładane przedszkola dla dzieci rodziców udających się do pracy lub bibljoteki, tam, gdzie miasto ich nie posiada i t. p.

Omówiona powyżej działalność związków zawodowych w kierunku współdziałania z gminą może być spotęgowana, gdy związek zawodowy posiada swego delegata w Radzie Miejskiej. Radni miejscy stać się wówczas winni czynnikiem, za pomocą którego związek zawodowy i jego członkowie planowo realizować mogą swe postulaty w zakresie gospodarki samorządowej.

IGNACY RADLICKI

PARTYJNICTWO W ZWIĄZKACH KOLEJARZY

Uważając za rzecz konieczną zwrócenie uwagi na nienormalne stosunki, jakie obserwujemy w ruchu zawodowym kolejarzy — drukujemy nadesłany nam w tej sprawie artykuł.

DWIE są gałęzie pracy o ogromnem znaczeniu w życiu publicznem kraju: górnictwo i koleje. Zdawałoby się zatem, że organizatorzy ruchu zawodowego w Polsce podejdą ze szczególną pieczołowitością do tych skupień pracowniczych, że uczynią wszystko, by ich siłę organizacyjną należycie wykorzystać. Tymczasem praktyka mówi zgoła co innego. **Teren kolejowy nie odgrywa w całokształcie spraw zawodowych należnej mu roli.** Więzy, łączące związki kolejowe z centralami ruchu zawodowego w obecnej chwili i warunkach są słabe; zresztą sami kolejarze bronią zawsze swej niezależności z większą starannością w porównaniu z tą, z jaką przywódcy innych związków starali się zyskiwać współdziałanie kolejarzy dla wspólnych wystąpień. Ta nieumiejętność wyzyskania w ruchu zawodowym atutu, jakim mogą być związki kolejowe u nas, rzuca światło na wewnętrzną niemoc tego ruchu, działającego w formach dotychczasowych.

Jeżeli ruch zawodowy nie zdołał wznieść swej trwałej twierdzy w kolejnictwie, to dlatego właśnie, że ciąży nad nim koszmar obcych mu zupełnie celów i metod działania. Związki zawodowe, mogąc odegrać we wszelkich dziedzinach życia państwowego kolosalną rolę, misję swą pojęły niezwykle ciasno i płytko. Działając w charakterze agentów partyj politycznych, związki z partjami temi powiązały losy ruchu zawodowego, topiąc się w powodzi jałowych haseł i sporów politycznych. **Ideały ruchu zawodowego, ideały wielkiej organizacji społeczno-gospodarczej mas proletarjatu zepchnięte zostały na manowce zawodnych ambicyj partyjno-politycznych,** zmiennych programów i gry sejmowych klubów. Dłonie wytrawnych

hazardowiczów okuły cały ruch zawodowy w kajdany uległości dla partyj, wyznaczając związkom miejsce zupełnie podrzędne, **paraliżując idący od dołu twórczy entuzjazm do dzieła przebudowy społecznej i całkowitego wyzwolenia mas ludowych.**

Warunki prac związkowych pogarszają jeszcze **wzajemne walki poszczególnych kierunków ruchu zawodowego**, prowadzone przy akompanjamencie warcholskiego szczucia powaśnionych stronnictw.

To też postulatem chwili obecnej jest wyszukanie trwałej i niezawodnej platformy, na podstawie której możnaby scementować energję poszczególnych związków i skierować je do walki o lepsze jutro klasy pracującej. Konkretnym wyrazem tego scementowania może być tylko **zjednoczenie związków zawodowych postępujące wraz z przebudową ruchu zawodowego i jego metod działania.**

Ośrodkiem, który w ostatnich czasach mógł odegrać w tej przebudowie kolosalną rolę — było kolejnictwo. To też marnowanie kolejowego ruchu zawodowego, jakie obserwujemy obecnie, szczególnie obciąża sumienie działaczy politycznych.

Zacietrzewienie partyjne doszło na kolejach do zenitu; demagogja święci tryumfy niebywałe!

Obecny stan rzeczy w związkach kolejowych wykluwał się powoli i jego stopniowe dojrzewanie winno być przedmiotem publicznych rozstrząsań. Przecież w zaraniu sytuacji, w roku 1918, powstał tylko jeden Z. Z. K. (Związek Zawodowy Kolejarzy), posiadający swego człowieka na fotelu ministerjalnym. **Istniały wszelkie dane, by jeden front utrzymać, by masy pracowników kolejowych uczynić zwartą, świadomą potęgą,** mogącą zaważyć w skierowaniu całego ruchu zawodowego u nas na inne tory. Tymczasem **ludzie, którzy stanęli na czele tego związku, nie potrafili wyzyskać tej szczęśliwej sytuacji.** Bezduszna demagogja i partyjne intrygi działały rozkładowo, ferment wzbierał, i w rezultacie, po 8-iu latach — **mamy dziś około dziesięciu związków zawodowych na kolejach.** Tak się w Polsce buduje demokrację! Tak się scala obóz pracy!

Odpadanie od Z. Z. K. poszczególnych gałęzi pracowniczych na kolejach, sekcyj i oddziałów, było zarówno reakcją na niedołęstwo i słabiznę organizacji, jej rozpolitykowanie oraz zamykanie ust członkom na terenie związku w wygłaszaniu ich przekonań, jak i następstwem konsekwentnej roboty partyjnej innych stronnictw.

Panujące dziś rozbicie w kolejarskim ruchu zawodowym nasuwa groźne wnioski co do przyszłości. Chodzi tu bowiem nie tylko o ilość związków i kierunków, ale, i to przedewszystkiem, o **trudność znalezienia platformy bodajże taktycznego współdziałania w sprawach zasadniczych.** I tu natrafiamy na właściwy szkopuł. Do dni ostatnich przy koncepcjach stałej czy chwilowej fuzji związków kolejowych nie decydowały względy rzeczowe, lecz zakulisowe porachunki i intencje, będące echem lub konsekwencją gry sejmowych reprezentacyj stronnictw. **Taktykę nakreślał nie interes kolejarzy i przyszłość ich bytu, lecz interes partji,** wymagający takich lub innych posunięć. Te przyczyny spowodowały usunięcie P. Z. K. z Centr. Kom. Poroz. Zw. Prac. Państw. na wiosnę 1926 r. One unicestwiły „Blok" pozostałych Związków kolejowych w tym czasie, a wreszcie doprowadziły do skandalicznej, demoralizującej rozgrywki na jesieni r. ub. między Z. Z. P. dla względów partyjnych przeciwstawiającego się „Blokowi", a Z. Z. K.

Opar politycznych tendencyj towarzyszył powstaniu „Bloku Związków Komunikacyjnych", formowanemu na płaszczyźnie partyjnej wyłączności. Właśnie smętna historja „Bloku" jest jaskrawym wyrazem niemocy twórczej i płytkości naszego ruchu zawodowego. Powstanie „Bloku" po-

przedziło przecież znaczne ożywienie w masach kolejarskich: **zapał i wola do konsolidacji była olbrzymia, a ruch konsolidacyjny mógł wzrosnąć wysoko!** Ale to nie leżało w interesie poszczególnych partyj i dlatego przezorni „opiekunowie" związków postarali się już w zaraniu powstania „Bloku" o uniemożliwienie nadania dążeniom konsolidacyjnym twórczego pędu. Jeszcze raz poryw entuzjazmu mas kolejarzy stał się przedmiotem partyjnej spekulacji. **„Blok", formowany na niewłaściwych podstawach, aczkolwiek mógłby stanowić wielką siłę w walce kolejarzy o ich byt, załamał się, zgasił ożywienie i w rezultacie doprowadził do jeszcze większego zniechęcenia i apatji, osłabiając w ten sposób cały ruch zawodowy Polski.** Obóz kolejarski, mający wszelkie dane, by podjąć akcję skonsolidowania i uprogramowienia ruchu zawodowego — wykazał przez zakorzenione w nim partyjnictwo swą całkowitą niemoc.

Zagadnienie dużej miary zostało sprowadzone do ram drobnego zatargu. Pomniejszyciele rzeczy wielkich zacierają dziś ręce, ciesząc się, że sytuacja została „opanowana". Na pobojowisku ostatnich walk tryumfują jednak nadal upiory, **czyniące ze związków zawodowych partyjne folwarki.**

F. Ż.

W OTWARTE KARTY

SZCZEROŚĆ nie jest cechą charaterystyczną taktyki naszych organizacyj politycznych i społecznych. Jednak brak jej szczególnie jest przykry u szermierzy radykalizmu i postępu, zwolenników demokratycznej jawności w działaniu publicznem, a którzy wojują przeważnie metodą nieodpowiedzialności prawej ręki za wystąpienia lewej. Czasami przecież jakaś racja stanu, częściej demagogja, spowodują, że pewne organizacje, z gestem arcykapłana ideałów, zrywają maskę z oblicza i rzucają na stół otwarte karty. Są to wypadki nader rzadkie, więc zasługują na podkreślenie. **Ostatnio czytaliśmy w lutowym zeszycie „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego" dość płytki i nie przekonywujący zupełnie artykuł pióra p. A. Zdanowskiego** („Nowe próby opanowania ruchu zawodowego"), w którym autor w sposób wcale bezceremonjalny obszedł się z rzeczywistością, i, broniąc „bezpartyjności" (sic!) klasowych związków zawodowych, pozwolił sobie napisać:

„.... W praktyce swej codziennej odgradzały się zupełnie od wszelkiej działalności partyjno-politycznej i swój cały aparat organizacyjny, cały swój rozpęd zorganizowanej masy poświęciły walce ekonomicznej".

Jak się to gładko pisze. A nawet z łezką lirycznego uniesienia w innych ustępach artykułu. I tyle zachodu w imię wylegitymowania się przed czytelnikami, że klasowe związki nie są narzędziem partji, że nie stanowią one organu pomocniczego partyjnej polityki! **Tymczasem najbliżsi przyjaciele p. Zdanowskiego z redakcji „Robotnika" poświęcili jego ambicję publicysty dla celów realnych, dezawuując na całej linji naiwny, a zarazem nieszczery artykuł.** Bo oto w Nr. „Robotnika" z dnia 23 lutego roku bieżącego ukazała się notatka o wymownej treści:

„Dla dalszego organizowania mas kolejarskich w Polskiej Partji Socjalistycznej i dla kierowania tym tak niezmiernie ważnym działem pracy partyjnej powołany został do życia uchwałą C. K. W. — Centralny Wydział Kolejowy P. P. S. w składzie

następującym: Grylowski, Fijałkowski, Kaczanowski, Kozłowski, Kuryłowicz i Wernikowski".

Więc p. Zdanowski „robi" bezpartyjne związki zawodowe, a „Robotnik" zdradza (może przedwcześnie?) **tajemnicę formującego się partyjnego komitetu kolejowego, w skład którego wchodzi prezydjum „bezpartyjnego"** (o, panie Zdanowski!) **klasowego Z. Z. K.!**

Coś tu nie w porządku. Wywody p. Zdanowskiego nasuwają podejrzenia. Mimo to opinja winna być „Robotnikowi" zobowiązana za zdemaskowanie artykułu, który był pisany w myśl maksymy, że słowa po to są dane człowiekowi, ażeby niemi przesłaniał własne myśli.

Szerokie masy pracownicze, nad faktem zagrania w otwarte karty przez kierownictwo politycznego odłamu w ruchu zawodowym, nie będą mogły przejść do porządku dziennego. Nasuwa się przypuszczenie, że formowanie partyjnego komitetu kolejarzy jest jednym z balonów przedwyborczych. A do czego ma znowu służyć ruch zawodowy, który jednak zaczyna być coraz mniej potulnym i uległym wobec narzucanych mu politycznych dyrektyw.

—i

CO SIĘ DZIEJE W ZWIĄZKACH

ZWIĄZEK POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

I.

W SZEREGU organizacyj, zachowujących na sztandarach swoich czystość haseł i postulatów zawodowych, w **wybitnej wprost niezależności od jakichkolwiek wpływów partyjno-politycznych,** kroczy Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Organizacja ta liczy obecnie **36.538 członków,** t. j. grupuje w sobie **niemal $^2/_3$ ogółu nauczycielstwa szkół powsz.** — mimo to jednak, wzrasta jeszcze ciągle w siłę liczebną, obok nieustannego wzrostu w siłę jakościową pod każdym względem.

Ten stały, konsekwentny, imponująco **bujny rozkwit Związku** jest nietylko powodem do zazdrości u wielu innych ugrupowań zawodowych, nękanych wewnętrznemi rozterkami, politycznej luk koteryjnej natury — ale wywołuje także zdrowe naśladownictwo, **stanowi niejako wzór organizacji zawodowej** i to nietylko inteligenckiej.

Nie tu miejsce na wyczerpujące dowodzenie i wykazywanie, ile to organizacyj w Polsce oddało Związkowi P. N. S. P. słowa pochwały, ile stanęło na grucie jego metod i form działania; tu jednak jest właściwe miejsce na zadanie konkretnego pytania: jakie są przyczyny bogatego rozwoju i siły Związku?

Przyczyny jasne i proste: a) zupełne uniezależnienie Związku od wpływów partyjno - politycznych i ustabilizowanie wewnątrz organizacji kardynalnej zasady, że **porozumienie i solidarna współpraca dziesiątków tysięcy ludzi możliwe są jedynie na grucie wspólnych postulatów ideowo - zawodowych;**

b) wyniesienie organizacji na najwyższy szczebel troski o sprawy państwowo - narodowe w myśl niezłomnej zasady: **organizacja zawodowa dla Państwa,** a nie Państwo dla niej;

c) realizowanie tej zasady przez głęboko pomyślane i planowo zorganizowane **prace społeczno - oświatowe i obywatelskie;**

d) prowadzenie zdrowej, wyraźnej i konsekwentnej **walki** o należne prawa socjalne, o poprawę bytu osobistego i warunków pracy nauczyciela — w granicach możliwości budżetowych Państwa;

e) wytworzenie najwyższego napięcia akcji samopomocy koleżeńskiej członków Związku, solidarności i karności organizacyjnej;

f) **oparcie zasad ideowych i form pracy organizacyjnej na niezaprzeczonych wartościach demokracji, równości wobec praw i obowiązków** — bez względu na pozycję urzędową członków Związku.

Jak Związek realizuje praktycznie swoje zasady, postulaty i wskazania?

Odpowiedź umocnimy oparciem o stan obecny prac i walk Związku.

Naczelnem zagadnieniem chwili jest obecnie **sprawa reformy ustroju szkolnego.** Związek wysuwa od zarania niepodległości Polski **postulat powszechności i jednolitości** ustroju szkolnego. Postulat ten, znany już dziś powszechnie w swej istocie społeczeństwu — przechodził różne koleje; skażo-

ny w rożnych organizacjach mniej lub więcej — **zachował swą czystość ideową w Związku.**

I oto dziś **Związek stoi w kraju na czele walki o szkołę istotnie powszechną i o szkołę jednolitą.** Walka ta prowadzona jest z nieustającą energją, przedewszystkiem drogą uświadamiania społeczeństwa **o potrzebie reformy w kierunku demokratycznym.**

Idą w szeregi ludu **setki tysięcy broszur, ulotek, odezw** — traktujących rzeczowo, a popularnie o znaczeniu reformy szkolnej, jaką ona być powinna; z inicjatywy Związku odbywają się **liczne wiece, konferencje, zebrania:** płynie słowo żywe, tętniące wiarą i pragnieniem naprawy szkolnictwa i oświaty w Polsce.

Bogata prasa własna Związku informuje o postępie tej sprawy, ułatwia zrozumienie, dopinguje czynniki oficjalne.

Siły reakcji, siły i wpływy wrogów reformy szkolnej słabną w tej potężnej walce z dnia na dzień.

A jednocześnie w walce tej **nie wysuwa się ze strony Związku ani na moment interesu partyjnego** tej, czy innej marki, nie wywołuje się **i nie wysuwa momentów politycznych, mimo, iż organizacje prowadzą ludzie, należący do obozów politycznych.**

Nakaz zawodowy, interes własnej, wspólnej idei oświatowej — silniejszy jest ponad wszystko.

A. B.

(D. c. n.).

ZWIĄZEK NIŻSZYCH PRACOWNIKÓW POCZT, TELEGRAFU I TELEFONÓW RZPLITEJ POLSKIEJ

HISTORJA powstania tego Związku jest niezwykle ciekawa, a równocześnie bardzo pouczająca — zwłaszcza dla wszystkich, którzy kierują ruchem zawodowym lub na jego terenie działają. **Do r. 1925 był tylko jeden Związek pocztowców** — obejmujący zarówno urzędników jak i niższych pracowników, t. zw. Związek Pracowników Poczt, Telegrafu i Telefonów. Nie należąc do żadnej z opanowanych przez partje central — był jedyną organizacją, nie mając żadnej absolutnie konkurencji. Mógł przeto dosyć łatwo zrzeszyć u siebie przeważającą ilość pocztowców i stać się silnym i poważnym związkiem. I takim był przez pewien czas. Jednak błędy, popełniane przez przywódców i kierowników Związku — zahamowały tak świetnie zapowiadający się rozwój. Poczta — opiera się w głównej mierze na niższej służbie. Na ogólną ilość około 36.000 pracowników urzędnicy tworzą zaledwie 1/3 t. j. około 12,000, natomiast **niżsi funkcjonarjusze 2/3 t. j. około 25.000.**

Związek przeto, mający reprezentować i bronić ogół pocztowców, winien liczyć się z tym układem stosunków, a postulaty i sprawy niższych pracowników znajdować winny odpowiednie miejsce w jego działalności. Tak jednak nie było. Urzędnicy, korzystając ze swej przewagi umysłowej — wzięli ster rządów w swoje ręce, lekceważąc zarówno samych niższych pocztowców, jak i ich bolączki i potrzeby. **Związek bardziej zajmował się interesami „lepszej mniejszości" — zapomijając o „gorszej większości".** Dochodziło do tego, że przy formułowaniu żądań i dezyderatów — sprawy niższych pracowników były pomijane lub odsuwane na plan dalszy. Tego rodzaju postępowanie, sprzeczne z interesami i wolą większości członków, nie mogło być korzystne dla Związku. Poczęły wynikać coraz częściej nieporozumienia i konflikty. **Te przyczyny, oraz słaba aktywność związku w sprawie pogarszającego się z dniem każdym położenia niższych pocztowców — doprowadziły do rozłamu.** Sam fakt rozłamu i utworzenia drugiej organizacji, nie był objawem dodatnim. Skoro jednak weźmiemy pod uwagę okoliczności temu towarzyszące — to postępowanie przywódców secesji stać się musi całkowicie zrozumiałem.

W roku 1925 grupa niższych pracowników w Bydgoszczy wystąpiła ze Związku ogólnego i utworzyła Związek Niższych Pracowników poczt telegrafu i telefonów. Już w ciągu krótkiego czasu do nowej organizacji przystąpiło kilkuset pracowników Dyrekcji Bydgoskiej a wkrótce działalność swoją Związek rozszerzył na Dyrekcję Poznańską.

W końcu 1925 r. odbył się w Bydgoszczy pierwszy Zjazd, dając podwaliny pod budowę Związku i nakreślając kierunek prac na przyszłość. W ciągu roku 1926 działalność Związku objęła b. Kongresówkę i pozostałe ziemie Rzeczypospolitej.

Spontaniczność, z jaką ruch ten rozwijał się i rozszerzał na coraz to nowe okręgi, świadczy wymownie, jak popularną była idea własnego związku wśród niższych pocztowców i jak mało zaufania mieli oni do dawnej organizacji. Sukces nowopowstającego związku osiągnięty został, trzeba to silnie podkreślić, między innemi i dzięki temu, **że nie jest organizacja ta związaną z żadną z central związkowych, podlegających dziś wpływom partyj politycznych.** Do Związku należą po-

cztowcy wszystkich przekonań politycznych, co jednak wcale nie mąci zgodnej współpracy nad zrealizowaniem ich postulatów. **Dziś Związek Niższych Pracowników Pocztowych ma już zorganizowane wszystkie większe ośrodki i placówki pocztowe** z wyjątkiem Wilna, a ilość zgłoszeń rośnie nieustannie. W chwili obecnej w ramach Związku jest skupiona niemal połowa niższych pracowników Ministerstwa Poczt. Aczkolwiek w dotychczasowej krótkiej działalności Zw. niższ. funkc. poczt. i tel. i telef. zdołał już sporo zrobić dla swych członków, niemniej jednak **sprawa poprawy bytu pracowników pocztowych jest nadal aktualna.** Pensje ich są nadzwyczaj niskie. **Płace samotnych wahają się od 89 do 156 zł., rodzinnych od 152 — do 228** (XI grupa).

Trzynastą grupę płacy osiągnąć można dopiero po prawie 20-letniej pracy. Przeważają zaś płace grup XVI, XV, XIV.

Poza samym uposażeniem istnieje jeszcze całe mnóstwo spraw niezwykle doniosłych i aktualnych jak: **ujednostajnienie warunków pracy na terenie całej Polski, znowelizowanie pragmatyki, przeszeregowanie o 2 stopnie wyżej, sprawy umundurowań i t. d. Obecnie odbywa się plebiscyt wśród oddziałów Związku w sprawie przyłączenia go do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.** Trudno jest przesądzać wyniki tego plebiscytu, prawdopodobnie jednak do przyłączenia nie dojdzie. Nie będzie to zupełnie szkodą dla związku, który posiada przed sobą świetne widoki rozwoju, **o ile nadal będzie naprawdę niezależnym i dalekim od polityki i jeżeli potrafi zachować samodzielną linię postępowania.**

Przyłączenie Zw. Niż. Prac. P. T. i T. do Z. Z. P. wciągnęłoby Związek w wir walk partyjnych, bowiem patronująca Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu **N. P. R. niewątpliwie chciałaby go wygrywać dla swoich celów politycznych przeciwko innym partjom i związkom,** próby czego zresztą już widzieliśmy.

W obecnych warunkach panujących na terenie ruchu zawodowego — **lepiej jest zachować całkowitą niezależność** i nie wątpimy, że zyska na tej niezależności i Związek i członkowie.

Należy mieć również nadzieję, że oba Związki pocztowców, licząc się po rozłamie z rzeczywistością, postarają się o takie ułożenie między sobą stosunków, **aby możliwem było wspólne działanie w ważnych sprawach.**

Rż.

RUCH ZAWODOWY NA TERENIE WARSZAWSKIEJ KASY CHORYCH

POMIJAJĄC zrzeszenia lekarzy i lekarzy-dentystów, którzy znajdują się w nieco odmiennym stosunku służbowym, niż reszta pracowników, **na terenie Kasy Chorych m. Warszawy działa kika związków lub sekcyj pracowniczych.** W tej liczbie t. zw. związek klasowy, opanowany przez P. P. S. i chadecki są właściwie pseudozawodowemi, ponieważ będąc ekspozyturami partyj, kierują się w swej działalności przedewszystkiem względami na interes tych ostatnich, a nie ogółu członków. **Mając swych przedstawicieli partyjnych w Zarządzie Kasy Chorych, związki te zeszły do roli referentów spraw pracowniczych i dawno już zapomniały o metodach walki i pracy czysto zawodowej,** opartej na własnych siłach. W ten sposób podrywają w oczach pracowników znaczenie związków zawodowych i ich autorytet, jako czynników obrony interesów ekonomicznych. Czynione przez prowodyrów próby maskowania swej partyjnej roboty drogą odwoływania się do walnych zebrań, częstokroć przynosiły wręcz przeciwny rezultat, ośmieszając ich i dyskredytując. Tak np. na jednem z walnych zebrań zw. klasowego **zapadła jednogłośnie uchwała, domagająca się, aby Zarząd Kasy cofnął swoje absurdalne zarządzenie ściągania z pracowników składek na Kasę Chorych.** Proszę sobie wyobrazić zamieszanie wśród menerów związku, kiedy **spóźniony na to zebranie członek Zarządu Kasy Chorych, p. S., należący do tej samej partji,** podczas swego przemówienia „miał cywilną odwagę“ (według jego słów) przyznać się, iż sam **głosował na posiedzeniu Zarządu za potrąceniem składek!...** Pozostawało więc albo wyrazić mu votum nieufności, lub cofnąć uchwałę Walnego Zebrania Związku. W rezultacie — nic nie zrobiono, **a pracownicy w dalszym ciągu opłacają składki, narzekając już nie na Zarząd Kasy, a na własny Związek.** Co więcej, pomimo bojowych haseł Związków „wszystko dla pracowników“ i „ułatwień“ w postaci posiadania swych przedstawicieli partyjnych w Zarządzie Kasy, **pracownicy Kasy dotychczas nie mają ani zabezpieczenia emerytalnego, ani kasy przezorności, ani pragmatyki służbowej — rzeczy najważniejszych i podstawowych.**

Nic więc dziwnego, że pracownicy Kasy są rozgoryczeni i niezadowoleni ze swych Związków, **tęskniąc za jedną ogólną i bezpartyjną organizacją zawodową,** czekając odpowiedniej inicjatywy. Niestety, obawa teroru ze strony dotychczasowych przywódców partyjnych związków, zasiadających w Zarządzie Kasy, powstrzymuje pracowników

od tego kroku. Skoro jednak zajęłyby się tem czynniki z zewnątrz, lub też przedstawiciele pracowników umysłowych w Radzie Kasy, niewątpliwie akcja taka uzyskałaby gorące poparcie.

Oprócz wymienionych wyżej związków działają na terenie Kasy sekcje akuszerek i farmaceutów, należące do ogólno-krajowych, fachowo-zawodowych organizacyj. **Związek akuszerek** powstał nie tak dawno z inicjatywy byłego zrzeszenia akuszerek Kasy Chorych m. Warszawy, które dziś działa w postaci sekcji. Charakterystycznym był stosunek Związku pracowników K. Ch. do byłego zrzeszenia akuszerek. Gdy zwróciło się ono z prośbą o przyjęcie akuszerek do Związku, spotkało się z odmową motywowaną tem, iż akuszerki rejonowe nie są pracowniczkami Kasy Chorych (!) i na tej podstawie nie mogą należeć ani do Związku, ani korzystać z praw ubezpieczenia w Kasie. To zmusiło akuszerki do założenia swego własnego związku, **rezultatem działalności którego jest uzyskanie w niedługim czasie praw zabezpieczenia na wypadek choroby oraz rozszerzenie działalności związkowej na całą Rzeczpospolitą.**

Sekcja pracowników Kasy Chorych Związku Zaw. Farmaceutów ma za sobą chlubną historję działalności zawodowej, rezultatem której są zdobycze w postaci wprowadzenia jednostajnego i zadawalającego uposażenia swych członków, stworzenia odrębnej komisji kwalifikacyjnej i dyscyplinarnej i t. d. Nic dziwnego, że ta jedyna organizacja z pośród związków pracowniczych zdołała uzyskać pozytywne rezultaty swej działalności, bo **jest ona zbudowana na zdrowych zasadach zawodowo-ekonomicznych, a nie partyjnych.** Na tem właśnie polega jej moc i siła. Czy mógłby ogół farmaceutów uzyskać chociaż połowę tego, co dziś ma, jeżeliby przypuśćmy, zamiast jednego dotychczasowego Związku było ich aż 3 partyjne: klasowy, chadecki i enpeerowski? Bezwarunkowo, że nie... związki gryzłyby się między sobą, a ktoś inny, ten wspólny wróg, korzystałby z ich niemocy. **Związek farmaceutów ze swoją 25-letnią działalnością zadaje kłam twierdzeniu partyjnych związkowców, iż bezpartyjne związki nie mogą istnieć. Właśnie, że istnieją i daleko więcej dają swym członkom, niż związki opanowane przez partje polityczne.**

Związek farmaceutów, poparty ostatnio przez Związek Pracowników Sanitarnych **stara się pociągnąć do bardziej pozytywnej pracy inne związki pracownicze,** działające na terenie Kasy Chorych i zwołuje w tym celu wspólną konferencję. Niestety jednak menerzy partyjnych związków (zwłaszcza związku klasowego) nie bardzo się śpieszą, zapewne obawiając się, że nie na nich spadnie zasługa za inicjatywę w tym kierunku.

Na tem rozdrobnieniu sił pracowniczych na kilka związków najgorzej wyszedł personel sanitarny Kasy Chorych, posiadający swoje specyficzne warunki pracy. Nie mając innych widoków na poprawę swego bytu, **personel ten przy końcu roku zeszłego powołał własny związek, opierający się na zasadzie ścisłej bezpartyjności,** który energicznie zabrał się do akcji zorganizowania pracowników sanitarnych na terenie całej Rzplitej w celu poprawy ich bytu. Sprawie tego związku poświęcimy oddzielny artykuł w następnym numerze „Solidarności Pracy“.

Pracownik sanitarny

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy poniższy artykuł, który z przyjemnością drukujemy.

JACZEJKI POLITYCZNE W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

ISTNIEJĄ u nas trzy znaczniejsze kierunki ruchu zawodowego: „klasowy“, będący pod wpływami Polskiej Partji Socjalistycznej i komunistów, t. zw. „polski“, lub Zjednoczenie Zawodowe Polskie, opanowane przez Narodową Partję Robotniczą, „chrześcijański“, inaczej „Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe, kierowane przez Chrześcijańską Demokrację. Że tak jest — wystarczy cokolwiek tylko znać nasz ruch zawodowy. Przedstawiciele każdego z tych kierunków ruchu zawodowego, którzy, nawiasem mówiąc, najczęściej są jednocześnie wyznawcami, odpowiadającego mu kierunku politycznego, przy lada sposobności wołają: „ruch zawodowy jest bezpartyjny, wara w nim od polityki!“.

Czy zapewnienia takich panów, w jednej osobie działaczy politycznych i działaczy zawodowych — o bezpartyjności ruchu zawodowego nie są zwykłem mydleniem oczu, ciągłem dezorjentowaniem zorganizowanych?

W praktyce te rzeczy tak wyglądają: p. X. jest, przypuśćmy, sekretarzem związku robotni-

ków przemysłu drzewnego, pozatem — członkiem, znowu przypuśćmy, Polskiej Partji Socjalistycznej. Ów pan otrzymuje polecenie od swych władz partyjnych przeprowadzenia „swojej" roboty na terenie organizacji, którą kieruje z urzędu. Oczywiście, że ta „swoja" robota zaczyna się od tworzenia jaczejki; jak jest potem — wiemy: organizacja zawodowa stopniowo zatraca swój zawodowy, piękny charakter, a staje się tylko terenem roboty partyjno - politycznej.

Czyżby, stając się poniekąd ekspozyturą partji politycznej, organizacja zawodowa traciła coś ze swej gotowości, że tak powiem, bojowej?

Zobaczmy znowu na przykładzie czysto życiowym, czy wkraczanie ruchu politycznego do ruchu zawodowego daje dobre wyniki.

Przypuśćmy, że na terenie powiatu błońskiego wybuchł w cegielniach strejk. Strejkujący są zorganizowani w trzech związkach: „klasowym", „polskim" i „chrześcijańskim". Strejk wybuchł przypuśćmy pod presją związku „klasowego", kierowanego przez socjalistów. Zażądał on, powiedzmy, 15 procent podwyżki płac. Dwa pozostałe związki, rade nierade, w obawie utraty popularności stają również do strejku, pociągnięte zresztą doń przez bieg wypadków.

I teraz zaczyna się, doprawdy, niezdrowa gra. Gdyby na czele tych związków stali rzeczywiście ludzie, którym nadewszystko droga jest sprawa zawodowa, strejk mógłby być przeprowadzony solidarnie i solidarnie wygrany. Niestety, kierownicy strejku, to ludzie przedewszystkiem, politycni; chodzi im więcej o sukcesy polityczne wtedy, kiedy na porządku dziennym jest sprawa kilograma chleba, niż o powodzenie rozpoczętej akcji; więcej ich obchodzi w takiej chwili partja polityczna: P. P. S., N. P. R., Ch. D., niż sprawa uzyskania 15 procent podwyżki.

To też rozpoczynają wtedy zabawę w „taktykę". Jakto — powiada enpeerowiec - związkowiec — pepeesowcy żądają 15 procent! My zażądamy 20 procent: niech robotnik wie, kto o niego dba więcej... Oczywiście, że i chadecy nie chcąc być gorszymi od dwóch pierwszych, chcą ich przelicytować...

I oto zamiast zwartej, silnej akcji strajkowej odbywa się tania zabawa w licytację polityczną. Żadnego uczciwego liczenia się z rzeczywistością — niska demagogja, o której poświadczyć mogą setki wypadków.

Spróbujcie mi teraz coś mówić o bezpartyjności ruchu zawodowego...!

Dlatego też pomyślność ruchu zawodowego domaga się natychmiastowego usunięcia z szeregów organizacyj zawodowych wszelkich jaczejek politycznych z tej, czy innej strony. Możecie sobie politykować, gdzie wam się podoba, ale w organizacji zawodowej jesteście, przedewszystkiem, ślusarzami, krawcami, urzędnikami, słowem tem, co Wam daje egzystencję, a dopiero potem: pepeesowcami, enpeerowcami, czy chadekami.

W. P.

MIĘDZYNARODOWY RUCH ROBOTNICZY

ORGANIZACJE ZAWODOWE KOBIET W ST. ZJEDNOCZONYCH

KOBIETY pracujące w St. Zjednoczonych stanowią w przybliżeniu $^1/_5$ ogólnej ilości pracowników (nie wliczając dzieci poniżej 10 lat).

W r. 1920 pracowało 8.549.511 kobiet, z tego około 1 miljona w rolnictwie (i leśnictwie), 2 mil. w przemyśle, 1 mil. zawody wolne, 2 mil. służba domowa, około $1^1/_2$ mil. jako pracowniczki. Reszta przypada na handel (około 700.000), transporty, zakłady użyteczności publicznej i t. d.

Z tych $8^1/_2$ mil. kobiet 1.758.037 (20,6%) liczyło mniej niż 20 lat, 3.767.112 (41,7%) mniej niż 25 lat.

Wynagrodzenie kobiet było naogół znacznie gorsze, niż mężczyzn i w wielu Stanach płace okazały się niższe od ustalonych przez odpowiednie komisje płac minimalnych. W tych warunkach (jak wogóle w St. Zjednoczonych) **pierwszorzędne znaczenie posiadają związki zawodowe.**

Pierwszy związek kobiecy powstał w r. 1825 w New-Yorku. Pierwszy strajk wybuchnął w stanie New-Jersey w r. 1828, drugi w tym samym roku w Dover.

Po ciężkim okresie kryzysu do r. 1862, powstaje pierwsza centrala związków w r. 1860 (trwała do 1872).

Wreszcie w r. 1896 powstaje organizacja zawodowa w ścisłem znaczeniu tego słowa (Federacja Pracy), jednak (w przeciwieństwie do organizacji społecznej, t. zw. Kawalerów Pracy, powstałej w r. 1881) kobiety są w niej b. ograniczane w prawach.

Pomimo dużej ruchliwości syndykatów kobiecych w poszczególnych ośrodkach, wpływ ich na instytucje centralne był b. mały. W Radzie Wykonawczej kobiety prawie, że nie zasiadały.

Wobec tej sytuacji **w r. 1903 powstała Liga syndykatów kobiecych,** która istnieje do chwili obecnej. Działa ona pod hasłem 8 godz. dnia pracy i 44 godz. tygodnia pracy, równych płac dla kobiet i mężczyzn i t. d.

Po powstaniu Departamentu Pracy przy rządzie St. Zjednoczonych, **w r. 1920 powołano do życia Biuro zajmujące się sprawami kobiet - robotnic** (Women's Bureau).

Na tle prac Ligi rozwinęła się dalej akcja kobiet amerykańskich **w kierunku uzyskania praw politycznych** i t. d., do czego powołano szereg specjalnych organizacyj. Między innemi **powstały 2 grupy o charakterze wybitnie politycznym,** różniące się między sobą programami. **Jedna z nich domaga się specjalnej ochrony kobiet, druga — zrównania praw obu płci.** Stopniowo Liga i organizacje jej pokrewne straciły swój charakter zawodowy stając się organizacjami o charakterze społeczno - politycznym.

Do Ligi należą syndykaty, należące również do Federacji Pracy, co zupełnie nie przeszkadza działalności obu instytucyj. **W r. 1924 Liga postanowiła wystąpić z Federacji Międzynarodowej Kobiet Pracujących,** gdyż ta ostatnia nawiązała łączność z Międzynarodówką w Amsterdamie, do której amerykańska Federacja Pracy nie należy. Decyzja ta świadczy o tendencji utrzymania jaknajlepszych stosunków z Federacją Pracy.

Jeżeli chodzi o siłę liczebną, to nie istnieją statystyki ogólne, wskazujące na liczbę kobiet zorganizowanych. **W wielu syndykatach** (pracowników krawieckich, szewckich, pralni, i t. p.) **kobiety stanowią b. znaczny odsetek i zasiadają we władzach.**

W Zw. pracowników włókienniczych kobiety stanowią 1/3 ogólnej liczby członków. Znaczną liczbę kobiet posiada związek pracowników kolejowych i okrętowych.

W innych, jak np. piekarzy i cukierników, ilość kobiet zorganizowanych (pomimo znacznej liczby zatrudnionych) jest niewielka.

(Dane z „Revue Internationale du Travail". Vol. XI. Nr. 3. — Amy G. Maher. — L'organisation syndicale des Femmes aux Etats-Unis).

BEZROBOCIE W BELGJI I WE FRANCJI

STABILIZACJA waluty belgijskiej nie wywołała dotychczas, wbrew powszechnym przewidywaniom, poważniejszego przesilenia gospodarczego i liczba bezrobotnych nie przekroczyła w końcu października 1926 r. 3,3% ogólnej liczby pracowników podczas gdy w lipcu dosięgła 2,6%. Właściwe czynniki rządowe i społeczne czynią niemniej poważne przygotowania w kierunku zwalczenia ewentualnej klęski bezrobocia. W szczególności opracowały organizacje robotnicze szczegółowy program robót publicznych, mających na celu budowę kanałów, portów, dróg żelaznych, budynków publicznych oraz mieszkań robotniczych, który mógłby być zrealizowany przy pomocy samorządów.

We Francji obawiano się, że wzrost bezrobocia pozbawi przedewszystkiem zarobków rzesze emigrantów, których liczba przekracza obecnie 1.000.000. Część tych emigrantów znajduje się w położeniu korzystniejszem, niż robotnicy francuscy, a to dlatego, że pracują oni na zasadzie długoterminowych kontraktów; odsetek tego rodzaju uprzywilejowanych emigrantów jest jednak niewielki i nie przekracza 10%. Rząd francuski robi starania, aby bezrobotnych emigrantów przenosić do takich okolic, lub ośrodków przemysłowych, w któych zaznacza się jeszcze brak pracowników, bacząc jednakże, aby zarządzenia tego rodzaju nie pogarszały położenia robotników francuzów.

MIĘDZYNARODOWY INSTYTUT NAUKOWEJ ORGANIZACJI PRACY

W GENEWIE powstał w pierwszych dniach lutego przy Międzynarodowym Biurze Pracy Międzynarodowy Instytut Naukowej Organizacji Pracy.

Do Rady zarządzającej nowego Instytutu weszli m. in. **trzej przedstawiciele Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, a wśród nich delegat rządu polskiego, p. Minister Sokal,** jako przedstawiciel delegatów rządowych. Prezesem Rady zarządzającej Instytutu wybrany został p. Mauro, a dyrektorem mianowany został francuz p. Devinat.

Program prac Instytutu ustalony został w sposób następujący: **Instytut będzie zbierał i ogłaszał wszelkie informacje związane z racjonalną organizacją pracy w przemyśle, handlu i rolnictwie i zajmować się będzie** nie tylko sprawami, związanemi z techniczną instalacją zakładów pracy, lecz **również sprawami dotyczącemi poradnictwa zawodowego oraz racjonalnej organizacji produkcji i zbytu** (standaryzacja produkcji i t. p.). Instytut będzie utrzymywał stały kontakt z instytucjami poświęconemi w poszczególnych państwach celom wyżej wskazanym i **dostarczać będzie,** skoro tylko zbierze dostateczny materjał informacyjny, **na żądanie stowarzyszeń i przedsiębiorstw wyjaśnień we**

wszelkich sprawach, związanych z naukową organizacją pracy.

Powstanie nowego Instytutu przyjęte zostało bardzo życzliwie w kołach pracodawców, pracowników, jak również w kołach inżynierskich. Bezpośredni kontakt z Międzynarodowem Biurem Pracy, środki finansowe, pozostawione do dyspozycji Instytutu przez t. zw. „fundusz 20-go wieku", utworzony w Ameryce oraz ścisły kontakt z instytucjami, grupującemi się około Międzynarodowego Komitetu Naukowej Organizacji Pracy dają gwarancję, że nowoutworzony Instytut w należyty sposób wywiąże się ze swego zadania.

ROZWÓJ MIĘDZYNARODOWEGO USTAWODAWSTWA PRACY

W KOŃCU zeszłego roku dokonana została w Grecji ratyfikacja konwencji **o zakazie używania bieli ołowiu w przemyśle malarskim.** Konwencję tę ratyfikowały dotychczas następujące państwa: Austrja, Belgja, Bułgarja, Chili, Hiszpanja, Estonja, Francja, Grecja, Łotwa, Polska, Rumunja, Szwecja i Czechosłowacja. Ogólna liczba dokonanych i zarejestrowanych aktów ratyfikacyjnych osięgła w ciągu roku 1926 — 215, czyli wzrost w ciągu roku 1926 wyraża się w cyfrze 30.

PŁACE I DŁUGOŚĆ DNIA ROBOCZEGO W PRZEMYŚLE WŁOSKIM W R. 1925

NA PODSTAWIE ankiety przeprowadzonej w 4486 zakładach przemysłowych, zatrudniających ogółem 811.167 robotników (z tego ankieta objęła 763.043), **Ministerstwo gospod. społecznego ogłosiło następujące dane:**

Z 763.043 robotników, 26.827 (3,5%) pracowało mniej, niż 8 godz. dziennie, 703.872 (92,2%) — 8 godz., 32.344 (4,3%) — ponad 8 godzin.

Liczba godzin nadliczbowych wyniosła 5,35% godzin normalnych. W niektórych gałęziach przemysłu wzrosła do 16,44% (fabryki sztucznego jedwabiu), 13,6% (budowa okrętów), 10,42% (odlewnie), 10,31% (fabryki samochodów).

Płaca przecięna wynosiła: bez godzin nadliczbowych 16,62 lira, z godz. nadliczbowemi 17,77 lira dziennie (1 lir = 0,40 zł.).

NA ROBOTNICZYM FRONCIE

— SKANDALICZNE STOSUNKI W ZAKŁADACH CERAMICZNYCH W KAWENCZYNIE. Pod Warszawą w Kawenczynie, w cegielniach, właścicielami których są firmy Granzow i Menters robotnicy nie otrzymują normalnych wypłat już od roku czasu. Właściciele wypłacają á conto robotnikom od czasu do czasu po 5 — 10 złotych, a resztę sum zatrzymują, tłomacząc się, że nie posiadają gotówki.

Firma ta stale jest winna robotnikom do 20 tysięcy złotych. Bywały wypadki, że robotnicy przez 6 — 8 tygodni zupełnie nie otrzymywali ani grosza. W cegielniach tych pracuje około 250 robotników. W ubiegłym roku na tem tle powstawały poważne zatargi; robotnicy tłumnie zbierali się w Warszawie przed firmą, upominając się głośno o należną im zapłatę. Policja tłum rozpędzała, lecz nie było siły, aby firmę zmusić do zapłaty.

Interwencja inspektora pracy nic nie pomogła. Właściciele coprawda zobowiązali się piśmiennie do zapłaty, lecz zobowiązań nie spełnili i w dalszym ciągu robotnicy za darmo pracują.

W niektórych firmach bywały wypadki zalegania w wypłacie, lecz trwało to nie dłużej niż jeden lub dwa tygodnie, w najgorszym wypadku miesiąc; w cegielniach zaś kawenczyńskich stosowane to już jest jako system. Niema na świecie takiej instytucji finansowej, któraby udzielała komuś bezprocentowego długoterminowego kredytu, a żądać w dzisiejszych czasach od głodnych robotników takiego kredytu, jest to wprost wielki skandal. Możeby tak centralne władze, pod bokiem których się to dzieje, postarały się zlikwidować ten system przymusowego udzielania kredytu firmie przez robotników.

Zarobki robotników w tych cegielniach wynoszą 4—5 złotych dziennie. Można sobie wyobrazić nędzę tych rodzin, jeżeli i tak marnych zarobków w całości nie otrzymują.

Zrozpaczeni robotnicy od poniedziałku d. 14 lutego zaprzestali pracować. A cóż dalej mają robić, aby otrzymać mogli zaległe mi należności?

— GDZIEŻ TU BEZSTRONNOŚĆ. Liczne zatargi w rolnictwie rozstrzygane są przez Komisje Rozjemcze, które w niektórych miejscowościach nie stoją na stanowisku bezstronności.

Ostatnio w Małopolsce zaszły wypadki, że właściciele ziemscy robotników wydalili bez odszkodowania od Nowego Roku, choć umowa dla robotników rolnych wyraźnie mówi, że rok dla rolników kończy się z dniem 1-m kwietnia,

a wszelkie wydalenia przed tym terminem powodują wypłatę odszkodowania.

Komisja Rozjemcza w okręgu przemyskim pod przewodnictwem inspektora pracy 47 obwodu p. Mianowskiego, głosem tegoż inspektora rozstrzygnęła podobną sprawę robotnika rolnego Władysława Pankiewicza na korzyść właściciela majątku, pozbawiając robotnika kwartalnych poborów. Oddział Związ. Robot. Rol. i Leśn. Z. Z. P. wniósł zażalenie na rozstrzygnięcie do Głów. Insp. Pracy, jest więc nadzieja, że sprawiedliwości stanie się zadość.

Nadmienić należy, że Komisje Rozjemcze przez władze centralne traktowane są po macoszemu, np. dla całego okręgu lwowskiego przyznano na m. luty aż (!) 100 złotych (wyraźnie sto złotych). Nic też dziwnego, że członkowie Komisji nie otrzymując zwrotu kosztów, nie zjawiają się na posiedzenia i sprawy zalegają nieraz długie miesiące.

Może też dla tego, aby fundusz Komisji podnieść, inspektorzy pracy zamiast 50 groszy za odpis orzeczenia żądają ostatnio od zainteresowanych osób 4 złote.

Sprawy te wymagają wyjaśnienia. Oddział Związku Robot. Rol. i Leśnych Z. Z. P. na Małopolskę wystąpił w tej sprawie z obszernym memorjałem do Ministerstwa.

— W KALISZU robotnicy przemysłu ceglarskiego od dość dawna żądają podwyższenia płac, wszelkie jednak dotychczasowe pertraktacje prowadzone za pośrednictwem obwodowego inspektora pracy nie osiągnęły rezultatu. Związki zawodowe zwróciły się do M. P. i O. S, prosząc o pośrednictwo.

— W MENNICY PAŃSTWOWEJ w Warszawie robotnicy metalowi nie otrzymują podwyżek płac, stosownie do otrzymanych podwyżek w przemyśle metalowym, wobec czego płace ich stale się obniżają. Administracja Mennicy tłomaczy się, że nie ma w budżecie przewidzianych podwyżek, więc nie może ich udzielić. — Robotnicy za pośrednictwem Związku Metalowców Z. Z. P. wystąpili do odnośnych wyższych władz z żądaniem przyznaniu im należnej różnicy.

— W BIELSKU w fabrykach mebli robotnicy uzyskali ostatnio 7% podwyżki na zasadzie rozstrzygnięcia sporu przez inspektora pracy, na które to rozstrzygnięcie obie strony zgóry się zgodziły

— W ZGIERZU zakończony został częściowy strajk tkaczy uzyskaniem 30% podwyżki.

— ROBOTNICY SALIN państwowych wystąpili z żądaniem poprawienia warunków ich pracy. W tych dniach, w początku marca ma się odbyć w Min. Przem. i Handlu konferencja dla omówienia tej sprawy.

— W PRUSZKOWIE za pośrednictwem Insp. Pracy II Okr. zlikwidowano zatarg, o którym wspomnieliśmy w poprzednim numerze. Właściciele piekarń zgodzili się na stosowanie wskaźnika drożyźnianego i ścisłe przestrzeganie 8-mio godzinnego dnia pracy.

— ZATARG W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM. Zanosi się na ostry zatarg w przemyśle włókienniczym w okręgu łódzkim. Wszystkie związki wymówiły dotychczas obowiązującą umowę, żądając podwyżki płac o 25% i zawarcia nowej umowy.

Jeżeli przemysłowcy uznają słuszne żądanie robotników, zatarg będzie mógł być pokojowo załatwiony, tembardziej, że konjunktury w przemyśle włókienniczym na obecny sezon letni są dość pomyślne.

Wszystkie robotnicze związki włókiennicze jak dotychczas występują solidarnie. Oby ta solidarność była trwała!

— W GÓRNICTWIE. Zespół Pracy na Górnym Śląsku również wymówił dotychczas obowiązującą umowę w celu postawienia przemysłowcom nowych warunków pracy i płacy.

O CHLEB I PRACĘ

Drożyzna

Koszty utrzymania w miesiącu styczniu 1927 roku w porównaniu z uprzednim miesiącem wskazują procentowo na następujące zmiany:

Warszawa	+	2,0%
Częstochowa	+	0,9%
Kielce	+	0,5%
Kraków	—	0,7%
Lublin	—	3,7%
Łódź	—	0,05%
Poznań	—	0,6%
Radom	—	3,7%
Sosnowiec	+	0,4%
Bydgoszcz	—	1,4%
Katowice	+	1,4%

Dane dla Częstochowy, Kielc, Krakowa i Sosnowca wyprowadzone zostały bez uwzględnienia kosztów odzieży. Dane powyższe zdają się wskazywać na pewien przełom we wzrastaniu drożyzny. Zobaczymy co będzie dalej.

Bezrobocie

Według danych głównego urzędu statystycznego w dn. 22.I. b. r. było 249.184 bezrobotnych, z tego 110.109 uprawnionych do pobierania zasiłków.

Od dn. 15.I. cyfra ta wzrosła o 2405 bezrobotnych (246.779 w dn. 15.I.).

* * *

Bezrobocie na Górnym Śląsku wzrosło od 9-ego do 16.II. o 506 osób; ilość bezrobotnych wynosiła 16.II. 46.578, z czego przypada na górnictwo 13.347, hutnictwo 4982, przemysł metalowy 3334, budowlany 2192. Pracowników niewykwalifikowanych jest 16.938, umysłowych 3070.

Płace w Polsce a zagranicą

Płace robotników **w przemyśle budowlanym** w poszczególnych państwach (wielkich miastach) w dn. 1.X.1926 r. były następujące. Płace obliczone są w złotych (wg. kursu), podana jest płaca najniższa (rob. niewykwalifikowanego) i najwyższa za 48-io godz. tydzień roboczy.

Amsterdam (Holandja)	112 do 137 zł.
Berlin (Niemcy)	98 do 138 zł.
Bruksella (Belgja) (analogicznie we Francji)	37,8 do 57 zł.
Filadelfja (St. Zjednoczone)	367,2 do 648 zł
Praga (Czechosłowacja)	45,5 do 65 zł.
Rzym (Włochy)	58 do 104 zł.
Sztokholm (Szwecja)	167 do 196 zł.
Wiedeń (Austrja)	66 do 96 zł.
Londyn (Anglja)	142 do 186 zł.
Warszawa (Polska)	31 do 52 zł.

(cyfry zaokrąglone).

Jeżeli wysokość płacy w Polsce oznaczymy przez 100, to dla płac w poszczególnych wyżej podanych państwach otrzymamy następujące wskaźniki:

Dla płac najniższych:

Holandja	361
Niemcy	316
Belgja (Francja)	122
Anglja	458
St. Zjednoczone	1218
Czechosłowacja	147
Włochy	187
Szwecja	539
Austrja	216
Polska	100

Dla płac najwyższych:

Holandja	263
Niemcy	266
Belgja	109
Anglja	357
St. Zjednoczone	1241
Czechosłowacja	125
Włochy	200
Szwecja	377
Austrja	184
Polska	100

Widzimy stąd, że np. w Niemczech robotnik zarabia mniej więcej 3 razy tyle, co u nas, w Anglji około 4 razy, w St. Zjednoczonych więcej niż 12 razy tyle! Jak więc widzimy, w porównaniu ze stanem płac z dn. 1-go kwietnia 26 r. (patrz Nr. 2-gi „Solidarność Pracy" z dn. 15 grudnia roku ub.) — sytuacja w Polsce pod względem płac nie ulega zmianie. Jeżeli nawet bralibyśmy pod uwagę różnice poziomu cen, to i tak okazałoby się, że płace są u nas znacznie niższe, niż w innych państwach.

NOTATNIK GOSPODARCZY

SYTUACJA GOSPODARCZA

POŁOŻENIE **gospodarcze w pierwszych dwóch miesiącach roku bieżącego kształtowało się korzystnie,** mimo, że specjalna konjunktura r. ub. (pozostając w związku częściowo ze strajkiem angielskim, częściowo z innemi przyczynami) znacznie się pogorszyła. Znajdujemy w ten sposób potwierdzenie tezy, że poprawa gospodarcza, jaka rozpoczęła się po przełomie majowym, otrzymała niewątpliwie bardzo poważny sukurs ze strony tej konjunktury zewnętrznej, lecz nie była z nią wyłącznie związana. **Życie gospodarcze pod wpływem stabilizacji stosunków politycznych i gospodarczych, przy jednoczesnem oparciu się na konjunkturze międzynarodowej, skrzepło i z drogi, wiodącej do coraz większego kryzysu, zawróciło na drogę, wiodącą do poprawy.** Dziś — mimo ustępującej konjunktury — z drogi tej nie zeszło i — miejmy nadzieję — nie zejdzie.

Bezrobocie od 1 stycznia do 12 lutego wzrosło z 236.080 do 253.783 osób. Poniższe zestawienie i dalsza analiza liczb, dotyczących bezrobocia oraz sytuacji na rynku pracy, doprowadza do

wniosku, że **bezrobocie wzmogło się jedynie w związku z martwym okresem w rolnictwie i niektórych gałęziach przemysłu sezonowego** (np. budowlany, rolniczy) a także wskutek skurczenia emigracji oraz odbywającej się reemigracji.

Liczba bezrobotnych według zawodów:

	1.I.1927	12.II.1927
Górnicy	18.558	18478
Hutnicy	5.956	5.647
Metalowcy	17.204	17.596
Włókiennicy	24.858	24.658
Budowlani	17.638	22.203
Umysłowi	23.134	22.993
Różni	128.709	142.208

Częściowo bezrobotnych było w dniu 1.I. r. b. 35.094, a w dniu 12.II. — 32.899. Pierwsi pracowali przeciętnie 4,2 dnia w tygodniu.

Stan produkcji naogół nie ulega zmniejszeniu, w niektórych wypadkach podnosi się. Produkcja ropy (zresztą jak zwykle w sezonie zimowym) kurczy się, lecz ostatnie wyniki w zakresie poszukiwań za ropą zapowiadają ożywienie ruchu wiertniczego w najbliższym czasie, a w ślad zatem i wzrost produkcji ropy. W przemyśle rafineryjnym tempo produkcji nie zmalało. **Wydobycie węgla wzrosło w styczniu w porównaniu do grudnia o 100.000 tonn.** Wytwórczość żelazo-stali w styczniu przekroczyła rekordowe liczby 1923 roku. Zatrudnienie w przemyśle metalowym dość dobre. W przemyśle włókienniczym — w związku ze sezonem letnim — znaczne ożywienie. W większości gałęzi przemysłu chemicznego produkcja rozwija się dobrze; w niektórych przygotowuje się poważny kryzys w związku ze znacznem podwyższeniem ceny na spirytus dla celów techniczno-przemysłowych. **Pewien kryzys przechodzą: przemysł drzewny** — w związku ze znaczną zwyżką cen na materjał okrągły, eksportowany do Niemiec, **przemysł garbarski** — w związku ze zwyżką cen na skóry surowe, **przemysł krochmalniczy** i niektóre inne.

Zasiewy zimowe — jak dotychczas — są w stanie zupełnie dobrym. Ceny na ziemiopłody zbioru 1927 r. uległy lekkiej zniżce; wywóz zanikł zupełnie, zjawia się w drobnych ilościach żyto rosyjskie. W dziedzinie produkcji zwierzęcej sytuacja przedstawia się pomyślnie. Zwiększona podaż bydła i trzody chlewnej spowodowała drobną zniżkę cen. Zniżkowały również ceny na jaja: dla masła — wskutek małej zwykle produkcji w tym okresie — tendencja zwyżkowa.

Wskaźnik cen hurtowych (1925 rok = 100) wzrósł w styczniu tylko ze 142,2 do 142,7, czyli o 0,4%; wzrost realny (ceny liczone w złocie) wynosi 0,7%. Wskaźnik skrócony cen hurtowych wzrósł w pierwszej połowie lutego ze 141,3 do 142,2. Wskaźnik cen detalicznych wzrósł w styczniu z 143,4 do 144,2. Wskaźnik kosztów utrzymania wzrósł w styczniu ze 137,4 do 139,2, czyli o 1,3% (realnie o 1,6%).

Bilans handlowy w styczniu utrzymał, choć znacznie obniżoną, aktywność. Nadwyżka wywozu nad przywozem wyniosła 12,3 mljn. zł., względnie 7 mljn. zł. w złocie.

Spadek wywozu węgla, ziemiopłodów i t. d. zapewne zrównoważony zostanie wzrostem wywozu cukru, drzewa i t. d. tak, że **zrównoważony bilans winien i w następnym miesiącu utrzymać się.**

Wpływy z podatków, opłat, ceł i monopolów w styczniu r. b. były o 35% wyższe niż w styczniu r. ub. i utrzymały się na poziomie wpływów z IV kwartału 1926 r. Nadwyżka budżetowa (ogółu dochodów budżetowych nad wydatkami budżetowemi państwa) wynosiła w styczniu 18,9 miljonów złotych.

Rezerwy kruszcowo-walutowe (złoto, srebro, waluty obce, dewizy w walutach obcych oraz należności banków zagranicznych) wynosiły w czasie od 1.I. do 20.II. r. b. 264 do 323,3 miljn. złotych. W związku ze słabem wykorzystaniem kredytów dyskontowych Bank Polski obniżył stopę dyskontową z 9 i pół do 9%. **Podaż kredytów ze strony instytucyj finansowych jak i ze strony prywatnej coraz zwiększa się.** Wkłady w bankach i kasach oszczędności rosną (np. w ciągu stycznia wkłady w P. K. O wzrosły o 13%, w kasach oszczędności w przybliżeniu o 15%, w spółdzielniach kredytowych o circa 5%) Kursy niemal wszystkich papierów dywidendowych, listów zastawnych, a częściowo i pożyczek państwowych dość poważnie zwyżkują. Kursy i obroty obligacjami polskich pożyczek na rynku nowojorskim w styczniu i lutym r. b. kształtowały się niezwykle pomyślnie.

Ten obraz sytuacji w pierwszych dwóch miesiącach r. b., kształtującej się naogół pomyślnie, nie byłby jednak pełny, gdybyśmy nie wskazali na dwa poważne **„ale“**, które mogą kwestjonować wyrażoną na początku nadzieję, że życie gospodarcze nie zejdzie z drogi poprawy, na którą weszło po przełomie majowym. Po pierwsze, **czyni się bardzo mało dla reorganizacji produkcji,** po drugie, **nie czyni się prawie nic dla podniesienia skali życiowej sfer pracujących, znajdujących się w dalszym ciągu w skrajnej nędzy. Bez ogólnej racjonalizacji produkcji i zbytu oraz racjonalizacji postępowania wytwórczego w poszczególnych za-**

kładach nie może być mowy o trwałej poprawie sytuacji gospodarczej. Dzięki tej akcji możnaby jeszcze przed modernizacją urządzeń, na co potrzebne są poważne kapitały — osiągnąć obniżenie kosztów produkcji, dzięki któremu możnaby z jednej strony obniżyć ceny, a więc rozszerzyć zbyt w kraju i zagranicą, z drugiej zaś — podwyższyć płace robotnicze. Najczęściej spotykane dziś płace robotnicze to 4—5 zł. dziennie. Wzrosły one od 1925 r. naogół o kilka, kilkanaście, względnie dwadzieścia kilka procent, gdy koszty utrzymania wzrosły o czterdzieści kilka procent. Ale trzeba jeszcze pamiętać, że wzrost płac, to nie znaczy jeszcze wzrost zarobków, które wcale nie podążały za płacami i w wielu wypadkach są niższe dziś niż w 1925 r.

Doprowadzenie zarobków robtniczych choć do normy „minimum egzystencji" jest więc ze względu na sytuację produkcji oraz rynku zewnętrznego niezbędnym warunkiem utrwalenia osiągniętej i postępującej dalej poprawy gospodarczej.

W. S.

KORESPONDENCJE

Z ŻYCIA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH W WILNIE

W m. stołecznem Warszawie, oraz na Górnym Śląsku urzędnicy państwowi otrzymują oddawna specjalne dodatki stołeczne i drożyźniane, podczas gdy **Wilno** nie ustępujące tym miejscowościom pod względem drożyzny, **jest pozbawione dodatku drożyźnianego,** wskutek czego miejscowa warstwa urzędnicza znajduje się w nader ciężkich warunkach materjalnych.

Przyznany w zasadzie postanowieniem Rady Ministrów z dnia 26 listopada 1923 roku **dodatek kresowy, został przeznaczony na budowę domów urzędniczych, które wznoszone są w miastach powiatowych z pominięciem m. Wilna** i dlatego sfery urzędnicze, zamieszkałe w obrębie Wilna zupełnie nie odczuwają dobrodziejstw tego dodatku, a nawet czują się pokrzywdzonemi dlatego, że kosztem przysługującego im dodatku polepsza się byt wyłącznie urzędników zamieszkałych w powiatach.

Trudne warunki materjalne, pogarszające się coraz bardziej z każdym miesiącem wmiarę wzrostu drożyzny, niejednokrotnie zmuszały miejscowe związki urzędnicze do składania petycyj i memorjałów miarodajnym władzom z prośbą o doliczenie przyznanego dodatku drożyźnianego do uposażenia służbowego.

Aczkolwiek parokrotnie wysyłane w tej sprawie delegacje urzędnicze spotykały się z przychylnem traktowaniem ich dezyderatów przez przedstawicieli władz centralnych — **dotychczas jednak zrealizowanie tych dezyderatów nie nastąpiło,** co wywołuje wśród urzędników, zwłaszcza niższych stopni, słuszne rozgoryczenie.

Ogół urzędników państwowych w Wilnie, mając w pamięci okazane już niejednokrotnie przez Rząd zrozumienie niedoli urzędników państwowych, żywi nadzieję, że Rząd w najbliższym czasie — w miarę możności finanswych — przyjdzie im z pomocą.

WIŚNIEWSKI

PRZEGLĄD WYDAWNICTW NADESŁANYCH

STANISŁAW ŚWIANIEWICZ: PSYCHICZNE PODŁOŻE PRODUKCJI W UJĘCIU JERZEGO SORELA. Kraków. r. 1926. Osobne odbicie z rocznika XXII „Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego".

Jest zjawiskiem powszechnem, że na kształtowanie się ruchów społecznych i politycznych wielki wpływ wywierają poglądy i założenia filozoficzne poszczególnych myślicieli. Dość podkreślić wpływ, jaki doktryna Marksa wywarła na ukształtowanie się ruchu socjalistycznego, który do dnia dzisiejszego opiera się na podstawowych koncepcjach marksistów. Ideał silnego państwa socjalistycznego, które ma przejąć na własność środki produkcji, realizuje w myśl czystej doktryny Marksa dzisiejsza Rosja Sowiecka. Ideje wielkich myślicieli przez długi szereg lat stanowią przewodnie hasła, dookoła których oscylują ideologje grup społecznych, zorganizowanych w konkretne formy. Wielkie ideje oddziaływują silnie na charakter ruchów społecznych, które wytwarzając zastępy oddanych im bojowników, prą świadomie do ich relizacji.

Ideologją, która nie doczekała się jeszcze należytego uświadomienia w wielu państwach jest **syndykalizm,** wyrosły na tle specyficznej psychiki robotnika francuskiego, oraz te koncepcje ideologiczne, które w związku z francuskim syndykalizmem sformułował **Jerzy Sorel** i jego szkoła.

Poglądy Sorela, jak i wogóle założenia syn-

dykalizmu francuskiego stanowczo nie zostały jeszcze dostatecznie spopularyzowane i omówione i tylko temu przypisać należy, że **ideał zniesienia władzy prywatnych przedsiębiorców nad warsztatami produkcji i utworzenia społeczeństwa „wolnych wytwórców"** — nie stał się programowem hasłem żadnego z dotychczasowych obozów robotniczych.

Przedstawieniu poglądów Sorela i jego szkoły na powyższy ideał ustrojowy francuskiego syndykalizmu rewolucyjnego służy praca p. Świaniewicza, wydana jako osobne odbicie z rocznika XXII „Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego".

Zwięźle i jasno, na 88 stronach druku **autor daje nam charakterystykę ruchu syndykalistycznego,** a na jego tle wykłada **zasadnicze założenia sorelowskiej filozofji produkcji,** z jej ideałem „warsztatu przyszłości" i piękną ideją „pracy, jako celu samego w sobie", której zasadniczą właściwością będzie „kult pracy".

Książka p. Świaniewicza przyczyni się niewątpliwie do rozpowszechnienia poglądów Sorela w społeczeństwie polskiem i to już stanowi o jej wartości.

„Solidarność Pracy" od pierwszego swego numeru wysunęła silnie podstawowe hasła ruchu syndykalistycznego. Opierając się na dotychczasowych jego doświadczeniach, chcemy na łamach naszego pisma rozwijać je i zużytkowywać dla celów naprawy naszego ruchu zawodowego, w którym widzimy brak idei, mogącej skierować wysiłki klasy robotniczej do wyzwolenia robotnika z pod przemocy kapitalistycznej. Drogę do tego wyzwolenia widzimy w zjednoczeniu ruchu zawodowego i skierowania go na tory haseł syndykalizmu.

Wymaga to rozbudzenia odpowiedniej świadomości klasy pracującej, którą określa Stanisław Brzozowski jako „ruch żywych ludzi, dążących do przekucia społeczeństw nowoczesnych w organizmy samowładnie rządzącej sobą pracy i do wyzbycia się wszystkiego, co pracą nie jest".

Zapoznanie się z syndykalizmem i filozofją Sorela niewątpliwie nie jednemu, błąkającemu się dziś działaczowi robotniczemu nasunie dużo myśli programowych. Stąd pracę p. Stanisława Świaniewicza polecamy wszystkim do przeczytania.

J. R.

PRZEGLĄD PRASY ZAWODOWEJ

SŁOWA A CZYNY

Słusznie mówi przysłowie, że niedobrze jest zbyt chwalić kogokolwiek lub cokolwiek — bo łatwo chwalone zepsuć się może. Istotnie w powiedzeniu tem leży głęboka prawda, o czem ostatecznie przekonał nas lutowy **„Robotniczy Przegląd Gospodarczy".** W jednym z poprzednich numerów w „Przeglądzie Prasy" pochwaliliśmy „Robotniczy Przegląd Gospodarczy" za jego wysoki poziom i rzeczowość, lecz miesięcznik ten nie jest widać przyzwyczajony do dobrego słowa, więc przeraził się i nastawił rogi, zapominając o wychowaniu i swej powadze. Dziś przeto mimo najszczerszych chęci, nie możemy z uznaniem omawiać ostatniego numeru R. P. G., jak to uczyniliśmy w stosunku do numerów uprzednich. Jeśli ktoś z nami się nie zgadza — niech polemizuje, ale rzeczowo, argumentami, faktami, a nie żółcią i demagogją, zwłaszcza jeśli się mówi z wyżyn „poważnej" organizacji zawodowej. Wiedzcie bowiem czytelnicy, że **p. Zdanowski** napisał w R. P. G. artykuł pod tytułem „Nowe próby opanowania ruchu zawodowego", w którym występuje przeciwko „Solidarności Pracy", jako rozbijającej ruch zawodowy, a równocześnie dowodzi, że taki kierunek, o jaki „Solidarność pracy walczy — reprezentują właśnie, ni mniej ni więcej tylko... związki klasowe!!

Odkrycie istotnie rewelacyjne. Zapewne nie jeden działacz zawodowy, dziwić się będzie niezmiernie, że to p. Zdanowski napisał takie głupstwo. Rzadko mu się to zdarza, ale się zdarza!

O prawdomówności artykułu p. Z. szerzej mówimy na innem miejscu. Tu chcemy podkreślić pewne ciekawe momenty. Pan Z. najpierw zwalcza nasze hasła bezpartyjności, — a wreszcie (gdzież logika?...) stawia tezę:

> ...„Nasze związki stoją na stanowisku bezpartyjności. Wyrażały to niejednokrotnie"...

Bardzo piękna deklaracja. Sądzimy, że niedługo od Komisji Centralnej Zw. Zawodowych (klas.) otrzymamy pismo, że związki klasowe całkowicie uznają hasła przez nas głoszone i idąc za tym konsekwentnie oddzielają się całkowicie nietylko w teorji, lecz i w praktyce od P. P. S....

Jak wobec tych enuncjacyj wygląda uchwała Komitetu Wykonawczego Partji **o utworzeniu Centralnego Wydziału Kolejowego P. P. S.!?...**

Odpowiedź na to znajdziecie sami czytelnicy!

„PRACOWNIK UMYSŁOWY" NIE UMIE CZYTAĆ!

Organ Zw. Pracowników Umysłowych Z. Z. P. z dn. 1 lutego r. b. zamieścił artykulik o „Solidarności Pracy", w którym poprzekręcał hasła głoszone przez nasze pismo.

Pragniemy więc wyjaśnić mu na tem miejscu kilka podstawowych rzeczy. Tak jest:

> „obecne związki zawodowe przeżarte partyjnictwem, ustąpić muszą miejsca syndykatom, szeregującym wszystkich bez wyjątku, ludzi pracy"...

t. j. związki te skupiać będą robotników niezależnie od ich poglądów politycznych, a jedyną podstawą będą wspólne interesy ekonomiczne.

Jeżeli domagamy się uznania tych związków za jedyną reprezentację robotników, to nie ze względu na koncepcje faszystowskie, ale dlatego, że uważamy za niezbędne dla klasy pracującej wpływanie organizacyj zawodowych na życie gospodarcze i społeczne, zwłaszcza zaś, gdy chodzi o zagadnienia produkcji. Dlatego też związki muszą być uznane za oficjalną reprezentację. Jednakoż umysł pp. „pracowników umysłowych" z Z. Z. P. nie jest w stanie tego pojąć, to też ich organ pisze:

> „Ale czyż nie szkoda papieru, aby tłómaczyć, że hasła takie nie są nic warte".

No, przemądrzy panowie — może dla was. Wybaczcie jednak, że poza wami istnieją jeszcze olbrzymie masy tych, nienależących do Z. Z. P. pracowników umysłowych i fizycznych, którzy lepiej od Was oceniają wartość żywotnych dla robotnika problemów.

Czy nie lepiej dobrze przeczytać artykuły „Solidarności Pracy", zamiast zacytować bez zastanowienia się okólniki centrali związkowej? Nie koniecznie wszystko jest słuszne, co pisują byli ministrowie.

O POPRAWĘ BYTU KOLEJARZY

Wszystkie pisma kolejarskie na pierwszym planie omawiają sprawę poprawy bytu i zajmują się stanowiskiem Rządu i Sejmu w tych sprawach.

„Maszynista" z dn. 15 lutego pisze:

> „Kolejarze znaleźli się w sytuacji bez wyjścia, w sytuacji trudnej i niewesołej. Z jednej strony nędza, rosnąca w miarę wzrostu drożyzny z dniem każdym — z drugiej stanowcza, odmowna postawa Rządu i Sejmu...
>
> ...Powstanie walka. Walka o zmianę podstaw polityki gospodarczej, już nie Rządu tylko, ale Rządu i Sejmu, a więc Państwa, walka o sposoby eksploatacji przedsiębiorstw państwowych, zwłaszcza kolei...
>
> ...Rząd powinien potraktować postulaty nasze jako konieczność...

„Łącznik" również powyższą sprawę omawia:

> ...Największe wysiłki związków i zrzeszeń urzędniczych obywatelsko pojmujących swe zadania nie będą w stanie powstrzymać smutnego rozwoju wypadków, jeżeli Sejm i Rząd nie zajmą się poważnie tem zagadnieniem palącem, corychlejszem poprawieniem bytu sfery pracowników instytucyj państwowych. Rząd i Sejm winny odrzucić kalkulację, opartą na pokornej bierności i uległości mas i przejść z dziedziny obietnic mgławych do realnych czynów"...

CO TO ZNACZY?

W „Przeglądzie Prasy" w ostatnim numerze **„Łącznika"** znajdujemy taki ustęp:

> ...„W artykule wstępnym Nr. 3 „Konduktora" z dn. 1/II r. b. p. t. „Na przełomie", pesymistycznie oceniając działalność związków o kierunku poprawy bytu, powtarza się starą dla nas prawdę, że ruch zawodowy zabija u nas partyjnictwo oraz, że na masach mści się — arcyślubne związanie ruchu zawodowego z bagnem partyjnictwa"...
>
> ...„Nad partjami życie przeszło do porządku dziennego, one nic nie znaczą i ich czas nie wróci"...
>
> ...„Niestety jest to złudzenie, gdyż **partyjnictwo czujemy ciągle, przytem nader dotkliwie na własnych skórach"...**

Tak pisze „Łącznik". Nie wiemy, co o tem sądzić — czy „Łącznik" chce silnie podkreślić konieczność odsunięcia partyj od związków, czy też biada nad tem, że i Z. U. K. ma nad sobą jakiegoś partyjnego opiekuna, z którym tak mu ciężko. Sądzimy, że należałoby jaśniej swoje stanowisko przedstawić i omówić. Bo to sformułowanie, jakie podaliśmy, nasuwać może bardzo dużo różnych interpretacyj i wniosków.

My bowiem chcemy zaliczyć Z. U. K. do tego odłamu związków, które idą samodzielnie i chcą wnieść do życia zawodowego nowe wartości, będąc dalekim od opierania się o stronnictwa polityczne.

Rż.

DO OGÓŁU CZYTELNIKÓW!

Głęboko przeświadczeni o konieczności zreorganizowania podstaw ruchu zawodowego w Polsce, wierząc w słuszność i skuteczność haseł, jakie głosimy—podjęliśmy trzy miesiące temu wydawnictwo „Solidarności Pracy". W pierwszych numerach naszego pisma staraliśmy się założyć zręby programowe ruchu zawodowego, opierając się z jednej strony na prądach nurtujących zachodnio-europejskie związki zawodowe — z drugiej — na silnych dziś tendencjach zjednoczenia i uniezależnienia Związków Zawodowych, przejawianych przez klasę pracującą Polski. Chcemy, aby „Solidarność Pracy" była placówką programową polskiego syndykalizmu, jako ideowego i socjalnego prądu rzesz pracujących, którego najistotniejszym wyrazem jest hasło opanowania środków produkcji przez świadomych pracowników fizycznych i umysłowych, zorganizowanych w jednolitych i i silnych związkach zawodowych.

Na sztandarze naszym wypisaliśmy hasło walki z partyjnictwem w związkach, hasło walki z demagogją i prywatą grup i grupek polityczno-partyjnych na terenie ruchu zawodowego — obserwując, że działalność tych partyj uniemożliwia wyzwolenie klasy pracującej z pod przemocy kapitału.

Przez szerzenie naszego pisma i jego zasad chcemy wytworzyć w Polsce zastęp ludzi pracy, bojowników, szczerze oddanych syndykalistycznej idei, którzy uczciwie i szczerze pracować będą dla dobra robotniczego.

Zaraz po ukazaniu się pierwszego numeru „Solidarności Pracy" spotkaliśmy się z atakami ze strony wszystkich partyj politycznych, patronujących dziś związkom zawodowym.

Na demagogicznej ocenie upartych doktrynerów partyjnych nie zależy nam.

Zależy nam jednak na głosach tych wszystkich, którzy pragną szukać dla ruchu zawodowego nowych dróg i którzy służyć pragną idei przez nas głoszonej. Z tymi redakcja „Solidarności Pracy" pragnie utrzymywać kontakt jaknajściślejszy, aby wzbogacać nasz program ich doświadczeniami i twórczym dorobkiem ich myśli.

Redakcja naszego pisma otwiera swe łamy dla każdego, kto wspólnie z nami pragnie szczerze pracować nad ugruntowaniem w Polsce idei syndykalizmu i nad sprawą zjednoczenia związków zawodowych.

Ogół naszych czytelników prosimy przeto o wypowiadanie się i nadsyłanie nam swych cennych uwag.

REDAKCJA

TREŚĆ ZESZYTU:

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie 1.60 zł., półrocznie 3.20 zł., rocznie 6.40 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: strona 120 zł., 1/2 strony 70 zł., 1/4 strony 35 zł., za wiersz milimetrowy 30 gr.

Redakcja i Administracja przyjmuje interesantów codziennie od godz. 10—14 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 21. — Telefon 258-53. — Konto P. K. O. 13977.

Redaktor i wydawca: JERZY SZURIG

Odbito czcionkami Drukarni Wzorowej, Długa 20. Telefon 416-60.